

## 73 ROCZNICA POWSTANIA WIELKO- POLSKIEGO

Siedemdziesiąt trzy lata temu, w końcu 1918 roku wybuchło Powstanie Wielkopolskie — jedyne w naszej historii, które zakończyło się sukcesem.

Niewielu pozostało ludzi, którzy pamiętają tamten czas. Jednym z nich jest **Bolesław Hibner**, wówczas dziewięcioletni chłopak. Wspomina on dramatyczny epizod z tamtego czasu, epizod, który omal nie skończył się śmiercią całej jego rodziny.

Ojciec Bolesława Hibnera był w powstaniu wielkopolskim łącznikiem między Piłką a polskim wojskiem stacjonujących w Miałach. Rodzina Hibnerów mieszkała wtedy w Piłce, na folwarku Harenda. Niedaleko, w Drezenku, stali Niemcy (Grenschutz). W Piłce pojawiali się raz Niemcy, raz powstańcy polscy.

Hibner senior przesyłał do Miałów meldunki zaszyte w kapeluszu swej trzynastoletniej córki. Dziewięcioletni Bolesław szedł zazwyczaj pierwszy i miał za zadanie zagwizdać, gdyby spotkał kogoś podejrzanego. Wtedy siostra zdążyłaby umknąć.

Jednego dnia, latem 1919 roku wojsko niemieckie idące drogą z Piłki do Peckowa, zaskoczyło na Harendzie rodzinę Hibnerów. Usiłowali oni uciec, ale gospodarstwo było otoczone. Żołnierze pojмали ojca i nie

bawiąc się w wielkie ceremonie postawili go pod ścianą budynku. Dziesięć metrów przed nim trzech Niemców przykłękło, za nimi stała kolejna trójka. Padła komenda: „repetuj broń”. Wtedy ojciec zawołał — jak ginąć, to całą rodziną — i wezwał żonę i dwoje dzieci. Wszyscy stanęli w jednej grupie. Widocznie sumienie ruszyło grenschutzów, bo dali sobie spokój z egzekucją.

Ojciec Hibner został oczywiście aresztowany i skazany w przyspieszonym trybie na 15 lat twierdzy. Udało mu się jednak wraz ze współwięźniem zbiec i po 5 dniach zawitał na Harendzie. Przespał noc w stodole i rano z kolegą podążyli do Miałów, ponieważ znajomy listonosz ostrzegł ich, że Niemcy wszczęli poszukiwania.

Artyleria niemiecka z Drezenka postrzelała trochę w kierunku Harendy, ale pociski spadły między folwark a Piłkę, nie czyniąc nikomu krzywdy.

Meldunki były przez pana Hibnera przesyłane przez pięć miesięcy i wszystkie dotarły do celu. Aresztowanie było spowodowane donosem, prawdopodobnie zrobił to leśniczy z Drawska.

Klemens Stróżyński

sponsor

Pomet — 2  
WRONKI

sponsor

# wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

# sprawy



Rok II Nr 9 (12) grudzień 1991 cena 3000 zł

## W żłobie leży

W żłobie leży, któż pobieży  
kolędować małemu  
Jezusowi Chrystusowi,  
dziś nam nowonarodzonemu?  
Pastuszkowie, przybywajcie,  
Jemu wdzięcznie przygrywajcie  
jako Panu naszemu!



Spokojnych  
i radosnych  
Świąt  
w rodzinnej, miłej  
atmosferze  
swoim Czytelnikom  
życzy Redakcja



## Spółka z o.o.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, którego organem założycielskim jest Wojewoda Piłski, Przystaje ustawowo funkcjonować (w dotychczasowej formie organizacyjnej) z końcem bieżącego roku. Zarząd MiG zaproponował, aby przedsiębiorstwo przekształcić w jednoosobową spółkę (z o.o.) gminy. Przez trzy kolejne sesje podejmowano stosowne uchwały, aby doprowadzić do tychże przekształceń. Ostatecznie (mocą uchwały Rady) dotychczasowe PGKiM zostało przekształcone w jednoosobową spółkę gminy, z ograniczoną odpowiedzialnością, pod nazwą Przedsiębiorstwo Komunalne we Wronkach.

Dnia 2 grudnia 1991 o zawarciu spółki została notarialnie podpisana.

Spółka zakresem swojej działalności obejmuje:

- wodociągi z siecią wodną i kanalizacyjną w mieście i na wsi
- komunalne budynki mieszkalne
- cmentarz komunalny
- hotel i ośrodek wypoczynkowy w Chojnie
- sieć ciepłowniczą
- komunikację samochodową
- zielen miejską
- szatynie miejskie
- usługi w zakresie oczyszczania miasta i wywozu nieczystości
- dostawę gazu bezprzewodowego
- działalność remontową i inwestycyjną

Najwyższą władzą Spółki jest Zgromadzenie Wspólników — Rada MiG, dalej: Rada Nadzorcza — 5-osobowa i Zarząd Spółki — 3-osobowy (dyrektor, zastępca i gł. księgowy). Wybory do władz Spółki odbędą się jeszcze w tym roku. P.B.

## Zmieniono nazwy ulic

Na XVI sesji Rady MiG Wronki, radni uchwaliли (Uchwała Nr XVI/112/91) zmianę nazw ulic w części lewostronnej (od ul. Nowowiejskiej) Os. XXX-lecia: ul. 22 Lipca (od nr 29 do 69) zmieniono na Jabłoniową, ul. M. Nowotki na Jabłoniową, ul. M. Kasprzaka na Orzechową, ul. 1 Maja na Wiśniową, ul. Okrzei na Czereśniową.

Jednocześnie wydzielono z Osiedla XXX-lecia PRL w. wym. ulice i utworzono „Osiedle Ogrody”.

Nazwy ulic zostały zmienione z inicjatywą radnego Leszka Bartoła po konsultacjach i w uzgodnieniu z mieszkańcami tychże ulic.

Mieszkańców zainteresowanych zmianami nazw innych ulic, informuje, że wszelkie propozycje w tej sprawie należy składać u swoich radnych lub w biurze Rady w U. MiG. P.B.

Zanim przedstawię dane obrazujące nasze rolnictwo w gminie chcę powiedzieć, że śledząc na bieżąco sytuację polskiego rolnictwa; oglądając telewizję, słuchając radia o protestach rolników (od ponad 2 lat), w całej pełni uznajemy je za słuszne.

Ostatni protest głodowy był najbardziej drastycznym akcentem ludzkiej tragedii wobec błędnej polityki rolnej, a właściwie to jej braku.

Urynkowanie w rolnictwie, które miało przynieść korzyści, przyniosło wręcz odwrotne skutki. Mówimy o nadprodukcji żywności, jest to tylko pozorna nadprodukcja, przecież żywność jest sprowadzana (dotowana przez EWG) oraz spadający dochód ludności nierolniczej co zmniejsza popyt. Rolnicy naszej gminy, pod względem produkcji, byli zawsze w sprzedaży przeliczonej na 1 ha, w ścisłej czołówce.

W ostatnich dwóch latach następuje gwałtowny spadek produkcji, z powodów jej nieopłacalności.

W latach 1974-80 wielu przekształ-

ciło swe gospodarstwa na produkcję specjalistyczną, głównie na produkcję żywa wieprzowego oraz bydła mlecznego i opasowego. Gospodarstwa te osiągały wysokie wskaźniki sprzedaży towarowej i dawały wysoką produkcję i wysoki dochód w gospodarstwach.

Począwszy od 1988/89 roku produkcja towarowa w tych gospodarst-

**Fragmety referatu o sytuacji rolnictwa w gminie, ogłoszonego na XVIII Sesji Miasta i Gminy w Ćmachowie, w dn. 29 listopada 1991 r. przez prezesa Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych pana Edwarda Ławniczaka.**

wach zaczyna spadać. Dotyczy to głównie gospodarstw prowadzących chów bydła mlecznego. Spadająca systematycznie opłacalność produkcji mleka zniechęca głównie młodych rolników, przejmujących gospodarstwa po rodzicach. Jako przykład przytoczę dane z terenu wsi Biezdrowo. W latach 1987/88 we wsi było 290 krów, w bieżącym roku rolnicy utrzymują tylko 60 sztuk, w większości na potrzeby własne. Wówczas w Biezdrowie rolnicy prowadzili 10 gospodarstw typowo specjalistycznych, 20 było ukierunkowanych na chów bydła. Obecnie nie ma żadnego gospodarstwa specjalistycznego, corocznie zmieniają profil produkcji szukając nowych, bardziej opłacalnych kierunków.

Podobna sytuacja jest w pozostałych wsiach naszej gminy, jedynie rolnicy we wsi Staremiasto jeszcze utrzymują dość dobrą obsadę w bydło. Spadek ten dotyczy również PGRów. Według oceny inseminatorów liczba zapłodnionych krów spadła w wymienionym okresie o 70 %.

W obecnej sytuacji wysokich cen nawozów i niskich cen płodów rolnych doszło do niestosowania nawozów względnie wysokiego ich ograniczenia, z 220 kg NPK /ha (1989 r.) do 60 kg w br. Na zachodzie nawoże-

nie wynosi ponad 450 NPK /ha. Kolejnym przykładem upadku rolnictwa jest ograniczenie stosowania kwalifikowanego materiału siewnego i sadzeniakowego, ok. 60 %.

Stan zadłużenia w rolnictwie indywidualnym na dzień 31.10.1991 r. wyniósł 3.368.200.000 zł. z czego zaległych kredytów było na kwotę 279.221.337 zł. Co drugi kredytobiorca wnioskował o przesunięcie spłaty ze względu na jego trudną sytuację finansową.

Bank Spółdzielczy we Wronkach w żadnym przypadku nie naliczał odsetek karnych ani też nie kierował spraw do komornika.

Należy stwierdzić, że zostały całkowicie zahamowane inwestycje w gospodarstwach, następuje dekapitalizacja gospodarstw. Aby dać jeszcze pełniejszy obraz sytuacji finansowej rolników, nadmieniam, że rolnicy w Spółdzielni Usług Rolniczych Ćmachowo zalegają za usługi na kwotę 323 mln zł. SUR idąc naprzeciw rolnikom nie nalicza odsetek mimo przedłużenia terminu płatności za wykonane usługi.

Rolnik biorąc kredyty na kupno środków do produkcji może ten kredyt spłacić dopiero po roku, po zbiorach. Zbiory płodów rolnych i ich sprzedaż stanowią oddzielny, dla wielu rolników tragiczny finał ich pracy. Po pierwsze nie było tego lata prawdziwego skupu zbóż prowadzonego w naszej gminie, po drugie ceny skupu były niższe od kosztów produkcji. Ponadto rolnicy czekali wiele tygodni za zapłatą po odstawieniu płodów. Rolnicy byli zmuszeni sprzedawać swoje płody rolne za bezcen, aby pokryć swoje zobowiązania finansowe.

Gospodarstwa upadają, brakuje gotówki na zakup podstawowych środków do produkcji rolnej. Posiadane środki finansowe przeznaczane są na konsumpcję, zdarzają się przypadki, iż pobrany kredyt przeznaczają na utrzymanie rodziny.

Wprost tragiczną jest sytuacja rolników gospodarujących na słabych ziemiach. (...)

Naszemu rolnikom należą się słowa najwyższego uznania, że jeszcze produkują, chociaż w większości bez zysku. (...)

Edward Ławniczak

## U honorowano ZASŁUŻONYCH

Rada Miasta i Gminy mocą „Uchwały Nr XVI/111/91” nadała **Oznakę Honorową ZA ZASŁUGI DLA MIASTA I GMINY WRONKI.**

Do odznaczenia zostali przedstawieni:

Wacław GERWAZIK

Jan RZEPA

Sylwester WOŹNY

Powstańcy Wielkopolscy

oraz:

Krystyna TOMCZAK

Witold Feliks BARTOSZE-

WSKI

Franciszek VOWIE

Bolesław HIBNER

Franciszek MAŁECKI

— za długoletnią i zaangażowaną działalność na rzecz społeczeństwa miasta i gminy Wronki.

Próby rozwiązania problemu komunikacji nie są czymś nowym, choć z nielicznymi wyjątkami pozostały w sferze projektów. Już w pierwszym planie urbanistycznym opracowanym w roku 1962 przewidywano budowę obwodnicy południowej łączącej drogę z Międzyzłotą z wylotem drogi w kierunku Szamotuł i Pniew. Druga trasa wg wymienionego projektu przebiegać miała wiaduktem nad torami kolejowymi i dalej przez teren byłego tartaku do ul. Partyzantów, a następnie przez teren wodociągów do skrzyżowania ul. Chrobrego z ul. Mickiewicza. Przedsięwzięcie było

W obecnie opracowywanym przez Woj. Pracownię Urbanistyczną planie zagospodarowania miasta przewiduje się budowę obwodnicy po zachodniej stronie miasta również z budową nowego mostu. Obwodnica, jeżeli zostanie wybudowana, będzie krótsza o 1 km i bardziej dostosowana do potrzeb miasta. Takie są założenia, choć ich realizacja nie wydaje się możliwa. Ruch tranzytowy jest stosunkowo niewielki, a drogowcy mają pilniejsze potrzeby. Zarząd Miasta też. Znaczenie i sens opracowywanych założeń na co zwracają uwagę też autorzy projektu, polega tylko na

Powstańców Wlkp. i ułożono nową nawierzchnię na znacznym odcinku ul. Powstańców Wlkp. (od wiadunku do skrzyżowania z bocznica kolejową Zakł. Ziemi.). co wiąże się z zamiarem rozpoczęcia przez PKP przebudowy wiaduktu kolejowego nad ul. Sierakowską.

Następnym problemem do rozwiązania jest sprawa parkowania samochodów i organizacji ruchu w śródmieściu. W tym przypadku chodzi o zapewnienie bezkolizyjnego przejazdu przez miasto, dostawę towarów do sklepów (szczególnie trudną przy ul. Poznańskiej) i zapewnienie bezpieczeństwa pieszych. Sprawa o rozwiązanie jest trudna ze względu na brak miejsca na parkingi, a także ze względu na odbywające się targi. Sądzę jednak, że nie zabraknie specjalistów, którzy ten problem potrafią rozwiązać przy ogólnej aprobacie. O zadowoleniu celowo nie piszę, bowiem bez kompromisu obejść się nie może.

Do zagospodarowania pozostaje jeszcze teren wzdłuż ul. Mickiewicza (między ulicą z Zakładem Karnym), który może być przeznaczony na cele usługowe o charakterze ogólnomiejskim. Przy zagospodarowaniu tego terenu warto by pomyśleć i o motoryzacji, tej obecnej i tej przyszłej.

Przedstawione uwagi nie wyczerpują oczywiście wszystkich spraw dotyczących komunikacji. Niektóre z nich próbowałem jedynie zasygnalizować. W miarę rozwoju miasta pojawiać będą się nowe zagadnienia. Oby ich było dużo i oby mogły być zawsze dobrze i mądrze rozwiązane.

Jacek Bonowski

## WRONKI NA PRZEŁOMIE WIEKÓW (II)

kosztowne, nasilenie ruchu nie było jednak na tyle duże, by wymusić podjęcie tak dużej inwestycji. Pomimo to koncepcja budowy wiaduktu utrzymała się długo. Ostatecznie zrealizowano z niej w latach osiemdziesiątych, do czego przyczynił się projekt budowy elektrowni jądrowej, a ze spraw lokalnych - budowa zbiornika wody przy ul. Partyzantów.

W latach osiemdziesiątych w związku z zamiarem budowy elektrowni jądrowej w Kłempiczu opracowano nowy projekt przewidujący na wschód miasta budowę obwodnicy łącznie z nowym mostem przez Wartę. Budowa nowej trasy długości 3,5 km związana była całkowicie z potrzebami elektrowni i podzieliła też jej los.

rezerwacji terenu pod przyszłą budowę. Chodzi bowiem o to, by w przyszłości nie trzeba było burzyć tego, co dzisiaj zostanie wybudowane. Na radykalne rozwiązania w zakresie komunikacji miejskiej w najbliższym czasie zatem liczyć nie można. Doraźnie należy więc szukać rozwiązań tańszych i prostszych. I takie są możliwe. Funkcję obwodnicy południowej pełnić może ul. Nowa z częścią ul. Powstańców Wlkp. Trasa ta wymaga jedynie unowocześnienia poprzez ułożenie nowej nawierzchni, złagodzenia łuków i położenia przy ul. Nowej wzdłuż „Spomaszu” chodnika. Prace związane z unowocześnieniem powyższej trasy zostały już w bieżącym roku rozpoczęte. Przebudowano mianowicie skrzyżowanie ul. Nowej z ul.



## „Na własną prośbę...?”

W Zakładach Doskonalenia Zawodowego we Wronkach nastąpiły zmiany kadrowe na szczeblu jego kierownictwa. Dotychczasowy szef Jerzy Lubański i jego zastępca Stanisław Graś pod presją załogi (67% postulujących) zmuszeni byli ustąpić z zajmowanych stanowisk. Nowym kierownikiem ZDZ został dotychczasowy pracownik „Spomaszu” Jerzy Jamrozy, a zastępcą pracownikiem tegoż zakładu Stanisław Briks.

## „Puczownicy góraj”

W październiku ustępująca Rada Pracownicza PPM-„Pomet 2” wyśtosiowała do organu założycielskiego wniosek o odwołanie dyrektora naczelnego. CZZK w Warszawie prowadziło w tej sprawie postępowanie wyjaśniające, w wyniku którego z dniem 1 grudnia br. dyrektor Czesław Wieczorek został odwołany i zwolniony w trybie ustawowym. W międzyczasie nowa Rada Pracownicza poparła wniosek swojej poprzedniczki. Tymczasem dyrektor..., choruje.

## GUCWIŃSCY w towarzystwie „Słonecznych Rytmów”



Cykliczny program „Z kamerą wśród zwierząt” oglądają niemalże wszyscy. Wszyscy więc znają sympatyczne małżeństwo Hannę i Antoniego Gucwińskich.

W listopadowy dzień przyjechali oni, wraz ze swoimi wybranymi zwierzętami do Wronek i spotkali się w kinie z dziećmi naszych szkół podstawowych.

Program zoologiczny połączony z prezentacją zwierząt poprzedzało miłe spotkanie muzyczne z konkursami o tematyce ochrony środowiska.

Dzieci miały okazję zobaczyć małą **Tamarynkę** i jej przyjaciela pieska, żółwia oraz węża, którego mogły nawet głaskać. Dowiedziały się, jakie są ich potrzeby i zwyczaje. I tak np. **wąż** - którego głaskały nasze dzieci - miał 2,5 roku, około 7 kg wagi i 2 metrów długości. Skórę jego zdoblił trudny do odtworzenia wzór w kolorze złotym, żółtym i brązowym. Miał około 100 zębów a za pomocą języczka badał otoczenie. Dzieci mogły krzyknąć do woli, ponieważ wąż jest głuchy.

Były również porady. Państwo Gucwińscy zachęcali do hodowli żółwi, odradzali kupno małek i węży.

Radzili, aby nie kupować żółwi wodnych, gdyż łatwiej jest hodować żółwie lądowe. Wymagają one 25°C, w zimie terrarium należy podgrzewać żarówką. Wiosną dobrze jest żółwia wynosić do ogródka, aby sam mógł wybierać sobie pożywienie. Najlepszym przysmakiem tego zwierzęcia jest biała koniczyna.

Mimo dość wysokiej ceny - 10 tysięcy zł za wstęp, warto było program zobaczyć. Miło płynął czas, a dzieci bawiły się świetnie.

Krystyna Tomczak

## „Bioblok” na „Ogrodach”

Budowa oczyszczalni ścieków na lewostronnej części Osiedla XXX-lecia (obecnie os. Ogrody) była wpisana w tegoroczny plan realizacji zadań gospodarczych gminy Wronki. Późną jesienią przystąpiono do realizacji tego zadania. Do przetargu na montaż „Biobloku” (produkcji „PoWoGaz” Pniewy), który może przerobić 100 m<sup>3</sup> ścieków na dobę, przystąpiło jedenaście firm. Przetarg wygrała firma wroniecka: Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Inżynierskich „FUNDAMENT” - spółka cywilna, którą reprezentuje dyrektor Henryk Michalski.

Firma „Fundament” za sumę 900 mln zł zobowiązała się oddać oczyszczalnię do eksploatacji do końca kwietnia przyszłego roku. W przetargu „Fundament” wygrał rywalizację z firmą senatora Krzysztofa Horodeckiego „EKOLOG”.

P.B.

Dla mieszkańców Wronek...

## JASEŁKOWE SPOTKANIE

W świąteczny nastrój Mieszkańców Wronek pragną wprowadzić: **mali i więksi aktorzy Sz. P. Nr 2 pod kierunkiem Siostry Mateuszy** we współpracy z WOKiem Serdecznie Wszystkich zapraszają w dniach 21 i 22 grudnia o godz. 15.30 do sali kina „Gwiazda”.

Przyjdź - Zobacz - Skorzystaj

## Niecodzienny weekend

„Cokolwiek czynicie z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekiście jako zapłatę. Służcie Chrystusowi jako Panu!” (Kol. 3,23-24)

Korzystając z gościnności Hotelu oraz Rzemieślniczego Klubu Kręglarskiego „Dziwiątka” we Wronkach w dniach od 09-11 listopada 1991 roku odbywało się wyjazdowe spotkanie (zwane „weekendem”) studenckiej wspólnoty ewangelizacyjnej spotykającej się przy Kościele Chrystusa Odkupiciela w Poznaniu.

Organizatorem wyjazdu był Ruch Wielkiego Posłannictwa. Celem „weekendu” było pogłębienie osobistego związku z Bogiem, czemu służyć miały obok skupienia na modlitwie, wykłady na temat praktycznego życia chrześcijańskiego oraz tzw. małe grupy dyskusyjne.

Oprócz poważnych punktów programu było wiele możliwości wzajemnego poznania się przy zabawie i sporcie (m.in. w kręgle). Byli goście z Ukrainy oraz Stanów Zjednoczonych. Uczestniczyło około 100 osób.

A. Liszkowski

## Kra...

## kra...

## kra...

W związku z licznymi awariami wodociągów postanowiono w kilku punktach miasta pobydować studnie. Poukładano kręgi studienne jeden na drugim. Dalszy etap robót (zapuszczenie kręgów w głąb ziemi) nastąpi po ustaniu zimy.

Na razie, każda studnia służy jako słup ogłoszeniowy.

★

Po długich staraniach służby drogowe usunęły niebezpieczne dziury na drodze do Biezdrowa. Zamiast dziur mamy wyboje. Kierowco! uważaj na zęby.

★

Ulica Dworcowa zmieni niebawem nazwę na ulicę ZGROZY. Wobec technicznej niemożności jej oświetlenia dworzec PKP ma być przeniesiony koło NIGHT KЛУBU „MŁYN” (wiata dworcowa już jest) a dworzec PKS na stare miejsce. Do chwili oddania do użytku nowych peronów podróźni niechaj kierują się ulicą Polną albo Towarową (przez tory).

★

Doczekaliśmy się dwóch drużyn piłkarskich odnoszących spore sukcesy w A klasie. Bezpośrednią rywalizację mistrzów poprzedzi mecz oldboyów. Wiemy już, że na boisko m.in. wybiegną:

Walek (bramka), Lechu i Wojtek (odpowiedzialni za napoje), Rychu (odp. za uczesanie), Czesiu (... za doping), Józef (... za orkiestrę), Ciacho (... za dziury w siatce), Franek (... za ciepłą wodę), Marek (... za odwózkę).

★

Gasnące „Ognisko Muzyczne” w byłym Ośrodku Zdrowia zostało zasilone nowymi uczniami. Ze względu na głuchotę muzycznej, egzaminu wstępnego nie zdały dzieci S.P. Nr 2 (walczyły o 1 salę), dobrze za to poszło „Kołodziejom”. Zostali do Ogniska przyjęci! Czyżby zamiast (marzeń) szkoły muzycznej, miało tam powstać Konserwatorium?

## Uwaga Zmotoryzowani

CZĘŚCI I AKCESORIA SAMOCHODOWE  
Szeroki wybór - ceny dla każdego

SKLEP

przy C P N-ie na Zamościu  
wznowił działalność

Czynny: od 9.00 - 17.00

9.00 - 13.00 w pierwszą i ostatnią sobotę miesiąca

Serdecznie zapraszamy



Po raz drugi w powojennej Polsce obchodziliśmy 11 listopada, przywrócone Święto Niepodległości. Tegoroczne obchody objęte były trzydniowym programem imprez.

W sobotę, w sali WKO odbyła się **symultana szachowa i warcabowa**, a ich zwycięzcy zostali uhonorowani nagrodami. Po południu w kinie „Gwiazda” odbył się **koncert dla dzieci** w wykonaniu muzykantów Ogniska Muzycznego, oraz uczniów pani Babczyńskiej i pana Runowskiego. Były to pierwsze popisy przed takim audytorium i w tak dużej sali, nie więc dziwnego, że trema zerała młodych muzyków. Nieliczni tylko, jak np... Stróżyński (na zdjęciu potrafili ją powstrzymać i w pełni zaprezentować swoje umiejętności. A tak na marginesie ...

Na koncertowe wrażenia duży wpływ ma wystrój sali, na przyszłość warto byłoby pomyśleć (organizatorzy) o skromnej chociaż dekoracji sceny.

Gwóździem niedzielnego programu była **pierwsza po wojnie we Wronkach aukcja**. Do sprzedaży wystawiono obrazy p. Witolda Koniecznego i plakaty filmowe. W wypełnionej sali kina atmosfera była gorąca, którą oprócz licytacji dodatkowo podnosiła orkiestra strażacka.

Z ośmiu obrazów sprzedano trzy, najdrożej „Polska złota jesień” - za 2.090.000 zł (c. wywoł. 900 tys.) Zdziwił brak na sali ludzi wronieckiego biznesu, mimo rozesłanych 100 imiennych zaproszeń. (?) Znacznie lepiej wypadła młodzież, która plakaty filmowe licytowała z 15 tys. ceny wywoławczej do 100 tys. złotych. Sprzedano wszystkie. W halu kina Towarz. Miłośników Ziemi Wronieckiej sprzedawało videokasety z filmem „Nadwarciański gród Wronki”. Głównym organizatorem aukcji był M-G Ośrodek Pomocy Społecznej, a uzyskany dochód, ok. 3.600.000 zł, przeznaczony był na  **pomoc dzieciom niepełnosprawnym**.

Świąteczny poniedziałek był oficjalnym dniem obchodów 73 rocznicy odzyskania niepodległości Polski. W Kościele farnym, w gali sztandarów, odbyła się Msza św za Ojczyznę. Po mszy władze miasta wespół z duchownymi i delegacje organizacji społecznych i politycznych złożyli kwiaty pod pomnikiem „Poległych za wolność Ojczyzny”.

Później w sali kina odbyła się uroczysta akademii. W jej trakcie honorową odznaką **uchonorowano zasłużonych** dla miasta i gminy Wronki, m.m. powstańców wielkopolskich (na zdjęciu: p.p. Rzepa i Gerwazik)

Koncertował zespół „Kołodziej”, również zaprezentowali się uczniowie technikum i harcerze „Chęchacze” z Nowejwsi.

W trakcie wszystkich uroczystości (łącznie z mszą św.) i imprez była niska frekwencja mieszkańców naszego miasta. A szkoda, bo nowa kształtująca się opinia narodowego święta zasługuje na uwagę, nie tylko ze względu na patriotyczne jego elementy.

P. Bugaj



## Stanisław Adamski bp poseł i senator II Rzeczypospolitej



Stanisław Adamski bp., urodził się 12.IV.1875 r. Studia filozoficzne i teologiczne odbył w seminariach w Poznaniu i Gnieźnie. Po święceniach kapłańskich w 1899 r. został wikarym przy kościele Św. Trójcy, a potem przy katedrze w Gnieźnie oraz archiwariuszem gnieźnieńskiej kapituły katedralnej; od 1904 był kanonikiem kapituły kolegiackiej św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Pracował w wielu stowarzyszeniach poznańskich: był członkiem zarządu Towarzystwa Czytelnia Ludowych, Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego i Fundacji Kórnickiej, a 1904 został sekretarzem gen. Związku Robotników Katolickich i wydawał czasopismo „Robotnik”, nadto założył Związek Kobiet Pracujących i „Gazetę dla Kobiet”. 1904-07 był redaktorem dwutygodnika „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”. W 1906 został członkiem patronatu Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych, a 1911 prezesem Związku Spółdzielni wydając „Poradnik dla Spółek”. Był też twórcą Unii Związków Spółdzielczych (750 tysięcy członków) i kuratorem Banku Związku Spółek

Zarobkowych, a 1923 członkiem Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego i Państwowej Rady Spółdzielczej. W 1911 został dyrektorem wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha. W 1919 współdziałał przy założeniu Uniwersytetu Poznańskiego i został mianowany profesorem honorowym wydziału ekonomiczno-prawnego. W powstaniu wielkopolskim został naczelnikiem rządu dzielnicowego a następnie komisarzem Naczelnej Rady Ludowej (1918-1919); współdziałał razem z W.Korfantym popierając powstania śląskie, brał czynny udział w tworzeniu wojska polskiego. Związany z Chrześcijańską Demokracją był 1919-22 posłem na Sejmie Ustawodawczym a w 1922-27 senatorem. Swe poglądy polityczno-społeczne przedstawił w pracach „Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce” oraz „Reorganizacja bankowości w Polsce” i „Unia Związków Spółdzielczych w Polsce”. Ponadto był twórcą projektu statutów Akcji Katolickiej dla całej Polski, a w 1930 został dyrektorem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej. W tym samym roku został biskupem Katowic. Tamże zorganizował Katolicką Agencję Prasową KAP. Wsiedlony przez okupanta z Katowic przebywał jakiś czas w Częstochowie a później aż do końca powstania w Warszawie. W konspiracji jest w stałych kontaktach z księżmi kapelanami oddziałów Armii Krajowej. Po wojnie w styczniu 1945, powrócił do swojej diecezji. Po ostrej kampanii komunistów przeciwko biskupowi Adamskiemu został on zmuszony do opuszczenia Katowic w 1952 roku i do 1956 przebywał w Lipnicy k. Szamotuł. Po objęciu ponownie diecezji katowickiej duszpasterzował do 1967 r. Pochowany został w krypcie katedry w Katowicach.

Główną dziedziną działalności bp. Adamskiego była spółdzielczość; kontynuował on program swoich poprzedników ks. ks. A.Szamarzewskiego i P.Wawrzyniaka, rozszerzając go jednak o inne dziedziny życia gos-

podarczego przez zwiększenie sieci różnych spółdzielni specjalnych, założenie kilku spółdzielczych centrali handlowych oraz wykorzystanie kapitałów spółdzielczych do finansowania gospodarki komunalnej i koncentracji przedsiębiorstw. W 1920 r. pojechał do Stanów Zjednoczonych z ramienia Banku Związku Spółek Zarobkowych. Tylko dzięki roztropnie kierowanej przez St.Adamskiego polityce bankowej spółdzielczość wielkopolska przetrwała przez ciężki okres I wojny światowej ratując kredyty spółdzielcze przed wykorzystaniem ich dla niemieckiej gospodarki wojennej. Po konsolidacji ruchu spółdzielczego w odrodzonej Polsce, w swej dalszej pracy społecznej kierował się zasadą solidaryzmu społecz-

nego, mając na uwadze potrzebę samopomocowego rozwiązania kwestii społecznych kierując się w kwestii robotniczej jak i zagadnieniach własności wskazaniami encykliki Rerum novarum.

### Refleksje

Szamarzewski, Wawrzyniak, Adamski to wielka trójka, która dała podwaliny pod ekonomiczny rozwój Wielkopolski w okresie II Rzeczypospolitej bez jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz. Spontaniczna aktywność Wielkopolan kierowana przez idee księży społeczników nie pozwoliła na wyrodzenie się Grobelnych i podobnych mu aferzystów, w tamtych czasach. Dzisiaj nie chcemy, by nam ktoś patrzył na ręce i groził Palcem Bożym, jesteśmy wolni.

Eligiusz GRUPIŃSKI

## Z pamiętnika Leona Grupińskiego

Stanisław Adamski urodził się w Zielonejgórze k. Obrzycka, jednak swoją młodość spędził we Wronkach. Tu uczęszczał do szkół i zaprzyjaźnił się z wieloma kolegami lat szkolnych pozostając wierny przyjaźni do końca. „Ja dziwnie do tego chłopca Ignąłem, był miły i skromny” zapisał w swoim pamiętniku mój ojciec. Jednak w zażyłszej przyjaźni był z moim starszym bratem Stanisławem, z którym razem chodził jako równowieśnik do Real-schule. Dalej czytamy: często podchodziłem do nich podsłuchując ich wokabulów, mój brat bowiem był uzdolnionym poliglotą władającym pięcioma językami i to chyba szczególnie łączyło obu młodych i ambitnych młodzieńców, obaj też zamierzali podjąć studia w seminariach duchownych. W końcu po skończeniu gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu drogi obu rozeszły się. Stanisław Adamski został przyjęty do seminarium, mój brat rozpoczął studia prawnicze. Później jako Justiz anwärter został tłumaczem w poznańskim sądzie, następnie wyjechał do Olsztyna, gdzie pracował w redakcji „Warmiaka”, by w końcu zająć się tłumaczeniem literatury obcojęzycznej, natomiast Stanisław Adamski doszedł do godności biskupiej, zapisując wspaniałą kartę patriotycznej i społecznej działalności. W 1919 roku - czytamy w pamiętniku - kiedy zostałem zaproszony do Poznania przez infułata St. Adamskiego na wielkie zgromadzenie Akcji Katolickiej w dużej sali przy ulicy Zwierzynieckiej i zasiadłem na trybunie obok prałata Dymka, późniejszego arcybiskupa, poznałem wielki charyzmat przywódcy St. Adamskiego. W 1954 r., gdy abp. Dymek wizytował parafię wroniecką, a bp. Adamski przebywał usunięty ze Śląska w Lipnicy, zaproszony na audiencję na probostwo przypomniałem arcybiskupowi nasze spotkanie i rozmowy w Poznaniu w 1919 r., na co abp. Dymek odpowiedział w zasmuceniu „dzisiaj uważają nas za zbrodniarzy, - zamilkłem. Tyle z pamiętnika napisanego w 1960 roku.

E.G.



# Co było w urnach

W niedzielę 27 października naród polski wybrał sobie parlament. Posłowie i senatorowie na opinię o sobie będą pracować najbliższe cztery lata, jeśli staną na wysokości zadania. Jeśli nie staną, opinię o nich można będzie wydać już za pół roku - po rozwiązaniu parlamentu przez prezydenta.

Wyniki wyborów niejako przy okazji mogą służyć do sformułowania opinii o społeczeństwie naszego kraju. Oto garść uwag i danych z terenu naszej gminy.

W skali kraju w wyborach wzięło udział około 95 % uprawnionych (te pozostałe 5 % to ciężko chorzy, ludzie o zamąconej psychice, narkomani „na haju” itp.). Z tej ilości wyborców (ok. 27 mln. ludzi) przeszło połowa wzięła udział w wyborach nie głosując czyli dowodząc, że mało ich obchodzi własna przyszłość. W głosowaniu uczestniczyło 43 % uprawnionych.

Na terenie naszego miasta i gminy w wyborach wzięli udział prawie wszyscy, z tego formę głosowania wybrało nieco ponad 41 % spośród ponad 13 tysięcy uprawnionych. Najbardziej przywiązani do tej właśnie formy wyrażania własnego zdania okazali się mieszkańcy Chojna (ponad 49 % głosujących) i Osiedla J. Słowackiego (ponad 48 %).

Wyborcze leniwość w największym stopniu opanowało Biezdrowo (prawie 30 % głosujących) i wsie na północ od Wronek (nieco ponad 30 % głosujących). Spośród 800 więźniów Zakładu Karnego głosowało 38 %, czyli entuzjazm wyborczy i za murem był umiarkowany.

Tegoroczne wybory były dość trudne, zwłaszcza dla ludzi przyzwyczajonych od dziesięcioleci do wrzucania do urny papierków bez próby ich przeczytania. Stąd spora ilość głosów nieważnych. W skali kraju takich głosów oddano 5,6 %.

W naszej gminie trudna sztuka postawienia właściwego krzyżyka we właściwym miejscu nie powiodła się dwukrotnie wyższej liczbie wyborców - głosów nieważnych oddano aż 11,38 % (prawie 650 wyborców niepotrzebnie pofatygowano się do urn). Zdecydowanie największe kłopoty ze zrozumieniem zasad głosowania mieli mieszkańcy wsi na pół-

noc od Wronek (17,5 % głosów nieważnych) i Biezdrowa z przyległościami (15,5 %).

Najlepiej technikę głosowania opanowali mieszkańcy Osiedla Staszica (niecałe 8 % głosów nieważnych) oraz Zamościa i Osiedla J. Słowackiego (ok. 9,5 %). Ale i tak widać w zestawieniu ze średnią krajową, że naprawdę nie ma się czym chwalić.

W wyborach do Senatu wygrali we Wronkach ci sami kandydaci, co w województwie pilskim. Najwięcej głosów zdobył Henryk Stokłosa (2067), któremu nie zaszkodziły nawet rewelacje Jacka Prześluga z „Nowego Tygodnika”. Drugie miejsce zajął Krzysztof Horodecki (1243 głosy). Obaj panowie są niezależni w stopniu doskonałym, nie związani z żadną partią polityczną. Pana Stokłosę partię widzieć senatorem nieco ponad 36 % głosujących wronczan, a pana Horodeckiego - niecałe 22 %. Okazało się jednak, że to wystarcza. W skali województwa pan Horodecki wyprzedził pana Stokłosę o kilka procent.

W naszym województwie głosowaliśmy na listy 21 partii lub bloków. Zdrowy rozsądek pozwala wybrać sensownie jedną rzecz z trzech - no, może z pięciu. Tyle mamy palców i w tym zakresie nikt nie liczy, lecz podaje wynik od razu. Wybór z dużej grupy spowodował skutki łatwe do przewidzenia. Mamy sejm, w którym opozycja ma szansę być trzykrotnie liczniejsza od ekipy rządzącej.

Spośród wszystkich ugrupowań najmniej głosów uzyskał Wyborczy Blok Mniejszości (tylko trzy głosy - być może przez roztargnienie głosujących). Efekt całkowicie zgodny z nazwą ugrupowania. Przedostatnie miejsce zajął Blok Ludowo-Chrześcijański z 19 głosami, co musi dziwić, bo ludu u nas sporo, a chrześcijan jeszcze więcej. Trzeci od końca był Polski Związek Zachodni z 28 głosami - też dziwi, boć ze wszystkich kierunków geograficznych zachód miłujemy najgoręcej.

Sympatię największej liczby głosujących (22,7 %) pozyskał Sojusz Lewicy Demokratycznej, co nie jest niespodzianką, sądząc po wynikach wyborów samorządowych i prezydenckich. Znacznie mniej zwolenników ma we Wronkach Polskie Stronnictwo Ludowe, druga w kolejności partia (13,6 %). Unia Demokratyczna, mimo takich publicznych idoliów jak Kuroń, Michnik czy Geremek, zdobyła nawet nie 11 % głosów, plasując się na trzecim miejscu. Czwarte miejsce zdobyła Konfederacja Polski Niepodległej (7,5 %).

Warto zwrócić uwagę, że najwerniejszy elektorat KPN-u siedzi za kratkami. 32 % głosów otrzymanych przez KPN pochodzi z za więziennego muru, poza tym spora grupa mieszka na Osiedlu Staszica. Spośród więźniów prawie 45 % głosowało na KPN, poniżej 10 % na Porozumienie Centrum i Partię Wolności (ciekawe, skąd tak mała popularność Partii Wolności wśród ludzi wolności pozabawionych?). Na lidera czyli Sojusz Lewicy, padł w więzieniu jeden głos (członkowie komisji głosowali w swoich obwodach).

W gminie wronieckiej od 7 % do 4 % głosów uzyskały w kolejności: Solidarność, KL-D, WAK i PC.

Popatrzmy, jak rozkładały się sympatie wyborców w poszczególnych obwodach. Najwięcej umiłowania partia Millera i Kwaśniewskiego wzbudza w sercach mieszkańców Osiedla Staszica (aż 43 % głosów) i Osiedla J. Słowackiego (31 %). Natomiast jej popularność na Zamościu (19 %) jest już poniżej średniej gminnej.

Druga lewicowa partia - PSL - zdobyła największą popularność w Biezdrowie (45 %) i w Chojnie (36 %). Natomiast na Zamościu (też niby wieś) uzyskała zaledwie 8,5 % poparcia.

Kolejna partia - Unia Demokratyczna - uzyskała najczęściej głosów (13-15 %) na Osiedlu Staszica, Os. Słowackiego i Zamościu, najmniej zaś - z niewiadomych powodów - w Chojnie (tylko jeden głos) (znowu „na popyckę”).

Z liczących się partii miejsce osadzenia elektoratu KPN-u już wskazałem. Interesująca jest dyslokacja elektoratu Wyborczej Akcji Katolickiej. Jej kandydaci uzyskali największą popularność w obwodzie nr 4 (niedaleko kościoła) i w Chojnie. Najmniej popularni zaś byli nie w więzieniu, gdzie powinno być największe skupisko grzeszników (poparcie 2,5 %), ale w pielgrzymkowym Biezdrowie. Skłania to do refleksji - a jakże.

Tak to wygląda na wielkopolskiej prowincji. Cwiczenia z demokracji mamy za sobą, teraz będziemy się przyglądać, jak nasi wybrańcy sprawdzą się na Wiejskiej. A gdy przyjdą następne wybory, znowu będziemy głosować tak, jakbyśmy wrócili z zesłania na Tasmanii. Jakbyśmy się znowu niczego nie nauczyli.

Powie może ktoś z Czytelników - znowu się Stróżyński wyżył. Ale proszę mi wytłumaczyć, jakie logiczne uzasadnienie mają tak ogromne różnice wyników w sąsiednich obwodach, skoro obwody wiążą się z miejscem zamieszkania, a wyniki głosowania - z poglądami. Gdzie tu związek? Czy tylko w Zakładzie Karnym?

Klemens Stróżyński



## Prawo stanowi...

# CO KOŚCIELNE — KOŚCIOŁOWI ŚMIESZNE, ALE PRAWDZIWE

Parafie, seminaria, zakony i diecezje Kościoła katolickiego będą mogły występować w województwach zachodnich i północnych, o nieodpłatne przejęcie gruntów o powierzchni do 50 hektarów z Państwowego Funduszu Ziemi. W jednej z ostatnich, w tej kadencji, ustaw Sejm umożliwił również zwrot wszystkim parafiom cmentarzy, także tych, na których nie stoją budynki kościelne. Zniesiono ostatecznie prawo z roku 1950 o przejęciu „dóbr martwej ręki” otwierając w ten sposób drogę do zwrotu przejętego w minionych latach majątku kościelnego. W stolicy Kościół może się ubiegać o przejęcie na własność gruntów oddanych dotąd w wieczyste użytkowanie.

W tym akcie prawnym zawarta została definicja Kościoła katolickiego: pod nazwą rozumie się wszystkie obrządkowe, nie

tylko rzymskokatolickie. To bardzo ważne sformułowanie ponieważ pozwala na zwrot majątku Kościołowi greckokatolickiemu, przejętego m.in. w następstwie akcji „Wisła”. Domagali się tego wyznawcy narodowości ukraińskiej.

Akt zatytułowany „O stosunku państwa do Kościoła katolickiego” przyjęto po burzliwej dyskusji, większością 9 głosów. Argument większości: „zwrócić, co zagrabione”, spotkał się z następującymi zastrzeżeniami: w państwowej kasie pusto a kwota roszczeń kościelnych nieznana, zaczekać z uregulowaniem tej sprawy do czasu generalnego rozstrzygnięcia losów reprivatyzacji.

Termin zgłaszania roszczeń majątkowych przez stronę kościelną (poprzedni wygaś w maju) ustalono na koniec 1992 r.

(w)

LOCAL PRESS

Uplywają lata i dekady, a niektóre przepisy lokalne w Stanach Zjednoczonych pozostają bez zmian. Są często śmieszne, prawie nikt się nimi nie przejmie, ale przynajmniej teoretycznie obowiązują.

W Południowej Karolinie funkcjonuje przepis, zgodnie z którym łóżka małżonków powinny być oddalone od siebie co najmniej o dwie stopy. Natomiast w Lebanon w stanie Tennessee kwestie współżycia seksualnego uregulowane są w ten sposób, że mężom nie wolno wyrzucać z łóżka żon, natomiast żonom wolno jak najbardziej. Kobiety, tak uprzywilejowane w Lebanon, są zdecydowanie dyskryminowane w New Castle w stanie Wirginia, gdzie zabroniono rozmawiania z nimi na pocztce, tudzież w Pensylwanii, gdzie prawo lokalne zakazuje niewiastom puszczać „perskie oko”.

W Oklahomie kobiecie zabrania się siadania na kolanach mężczyzny, nawet jeśli jest to jej mąż, a w Illinois prawo zakazuje paniom wychodzić z domu bez halki pod sukienką. W stanie Indiana osoby, które zjadły czosnek lub cebulę, nie mają prawa jeździć tramwajami. Bardziej liberalne w tym względzie są przepisy obowiązujące w Waterloo w stanie Nebraska, które zakazują fryzjerom spożywania cebuli w godz. od 7.00 do 19.00. W Kalifornii płaci się grzywnę za łapanie motyli, jak również z tytułu polowania na mole pod latarnią uliczną (!).

W Dakocie Północnej prawo zabrania kłaść się do łóżka w butach, w Oklahomie podawać rybnemu alkohol, a w Endicot w stanie Waszyngton jeść pestki słonecznika. W stanie Michigan można powędrować do pudła za płucie pod wiatr, a w Alabamie za popypywanie solą torów kolejowych, a w Arizonie za nieoddanie w terminie pożyczonej książki. W Toledo w stanie Ohio przepisy zabraniają obrzucania współobywateli gadami, a w Kansas spożywania węży w niedzielę. Na Florydzie zakazane jest chrapanie, w Północnej Karolinie kichanie, a w Leahy głośnie wycieranie nosa.

Pozostaje tylko problem egzekwowania wszystkich tych przepisów.



# „Czerwona” czy „prawdziwa” harcerka?

## od redakcji

Cykl artykułów „75 lat wronieckiego harcerstwa” - Stefana Urbana i jego apel „o spisanie jedynej i prawdziwej historii wronieckiego harcerstwa” wydał pierwsze owoce. Odezwwał się pan Prajs i opowiedział o swoim „prawdziwym harcerstwie” - ostatnim (jego zdaniem) we Wronkach przed nadchodzącym harcerstwem „czerwonym”. Wywołało to ostrą polemikę, którą w części poniżej publikujemy.

Otrzymałiśmy też anonim (zapewne „Czerwonego Bereta”), który informuje nas, że w technikum istnieje „5 Wroniecka Drużyna Starszoharcerska im. 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej”. Dlaczego sygnalizujecie swoją obecność anonimowo? Nie ma się czego wstydzić(!), że berety są czerwone?... Przedstawcie się, napiszcie o swoim harcerstwie.

**Chcąc spisać dzieje wronieckiego harcerstwa, trzeba wysłuchać wszystkich, którzy chcą mówić. Pozwólmy im mówić, jeśli ma to być historia prawdziwa.**

P.B.

Zypiekami na twarzy przeczytałam artykuł sygnowany nazwiskiem p. K. Stróżyńskiego w poprzednim numerze W.S. i ...poczułam go jak policzek. Nie znam osobiście p. Norberta Prajsa, ani p. K. Stróżyńskiego. Trudno było też zorientować się, co jest wspomnieniem p. Prajsa, a co komentarzem p. Stróżyńskiego.

W każdym razie moje poglądy na temat harcerstwa są nieco odmienne. Pozwolę sobie przedstawić je z nadzieją, że nie są odosobnione. Wywodzę się (wg klasyfikacji autorów artykułu) z „czerwonego” harcerstwa, gdyż pierwsze kroki w ZHP stawiałam w połowie lat 70. Należałam wówczas do drużyny przy Szkole Podstawowej nr 1. Bardzo mało pamiętam z tego okresu, myślę, że po prostu nie ciekawego się wówczas nie działo. Pozostały mi z tamtych lat zdjęcia zrobione w czasie pochodu pierwszomajowego, kiedy to ubrani w mundury krzyczeliśmy hasła „na cześć”. Czy mając lat 10, albo też 14 - można rozumieć coś z idei komunizmu? Czy na takiej podstawie mam się uważać za „czerwoną” harcerkę? Uważam to za nonsens.

Dzisiaj będąc dorosłą i w dodatku nauczycielką, wiele rzeczy zrozumiałam. Zdaje sobie doskonale sprawę, że dziećmi i młodzieżą można kierować, a nawet manipulować. Uczono mnie też, że wykorzystywanie dzieci do celów politycznych jest niehumanitarne wręcz.

Jednak patrząc realnie na to, co się wydarzyło, jest dla mnie sprawą oczywistą, że jeśli kazano nam na pochod pójść - to po prostu zśliśmy. Myślę nawet, że robiliśmy to dość chętnie i z pewnością nie ocenialiśmy tego w kategoriach politycznych. Nie wiem nawet, czy mam się tego wstydić. Było to nie lada wyróżnieniem usłyszeć swoje nazwisko wyczytane przez mikrofony, jako w czymś tam wybijające się. Tak po prostu było. Tak odczuwałam to jako podłotek. Gdzie tu miejsce na politykę, komunizm, czy coś w tym rodzaju?

Z harcerstwem z prawdziwego zdarzenia zetknęłam się dopiero w Wałcu, gdzie w (1980-84) należałam do 41 D.S.H. im T. Zawadzkiego „Zoski”. Za wyjątkiem drużynowego - dh. Krzyśka K. był w niej same dziewczyny. Już wtedy, mimo obowiązującego wówczas w Polsce przyrzeczenia („być wiernym sprawie socjalizmu”) my stosowaliśmy to z roku 1918 wraz z Prawem Harcerskim z tego okresu. Wiele nauczył nas dh. Krzysiek, wtedy też rozumiałam, że **solidny drużynowy, to połowa sukcesu drużyny**. Pamiętam zbiórki, na której omawialiśmy Prawo Harcerskie pt. „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza”. Krzysiek mówił wówczas o tolerancji, o tym, że każdy człowiek ma prawo do swojego zdania i swoich poglądów, których nie może narzucać innym. Nie można dyskryminować ludzi o odmiennych poglądach. Bardzo głęboko utkwiała mi ta myśl starszego druha. Staram się stosować ją w swoim życiu i mojej 4-letniej pracy z harcerzami.

Wracając do artykułu, który tak mnie zbulwersował - rozumiem rozgorczenie p. Prajsa, że rozwój har-

cerstwa nie przebiegał po myśli dawnych harcerzy. Myślę jednak, że od czasu odkomunizowania harcerstwa minęło sporo czasu i wiele się poprawiło. Przede wszystkim organizacja ta nie stawia już na „ilość” lecz na „jakość”. Poza tym drużynowi nie otrzymują odgórnych nakazów, mają większą swobodę działania.

Trudno mi mówić o innych drużynach, natomiast mogę z całą odpowiedzialnością informować o poczynaniach moich „Chęchaczy”. Dlatego też uważam, że kłamstwem lub niedoinformowaniem jest stwierdzenie, które padło we wspomnianym już artykule, iż: „ostatni obóz **prawdziwego harcerstwa** odbył się w 1958 r.”. W takim razie obozy organizowane przeze mnie od 1988 r. (były 4, nie licząc ok. 10 biwaków) nie są obozami **prawdziwego harcerstwa**? To brzmi jak oskarżenie i podkopuje całą moją dotychczasową pracę z „Chęchaczami”, a nawet moją harcerską przeszłość. Skąd takie wnioski? Czy dlatego, że Panowie o których mowa była w poprzednim artykule, nie zajmują się już harcerstwem? Z całym należnym szacunkiem chciałam zwrócić uwagę, że jak historia uczy, mistrzem jest ten, kto wychowa sobie godnych następców, wobec czego nie ma ludzi niezastąpionych. Myślę, że na terenie gminy Wronki jest sporo osób, które przejęły pałeczkę od tych zasłużonych.

I moi druhowie, i ja poczuliśmy się dotknięci. Każdy z nas zna historię, ale ona ciągle jeszcze zapisuje swe nowe karty - my jesteśmy historią żywą, tworzącą się obecnie. Nie chcemy, aby nazywano nas „czerwonymi” harcerzami. To nie my jesteśmy odpowiedzialni za to, co się stało 40 lat temu.

Zastanawiam się, dlaczego padły takie ostre słowa? Czy za „czerwonego” uważany jest każdy harcerz, który nie bierze udziału w uroczystościach kościelnych? (co też nie jest prawdą, gdyż „Chęchacze” pełnili warty przy ołtarzu połowym w czasie mszy z okazji obchodów uroczystości 3 Maja na Borku, oraz z okazji rocznicy 11 listopada).

Szczerze jednak mówiąc uważam, że harcerstwo powinno być apolityczne, a afiszowanie się ze swoją wiarą, obnoszenie sztandaru harcerskiego po wszystkich procesjach uważam za pewnego rodzaju grę polityczną. Dawniej ganiało nas, harcerzy, na pochody pierwszomajowe, a dziś obowiązkiem stał się udział w uroczystościach kościelnych. Sama jestem osobą wierzącą, ale potępiam zawsze wiarę na pokaz. Moi harcerze w trakcie obozu zawsze, kiedy chcą, mogą uczestniczyć we mszy świętej. Nigdy jednak nie praktykowałam zmuszania do udziału w nabożeństwie. Nasz stary system zwalczał tych, którzy wierzyli w Boga, czy więc teraz, w nowym świecie, mam upodobnić się do tych, których potępiamy i sama zwalczać teraz wszystkich, którzy znaleźli się po drugiej stronie?

Moja drużyna przyjmie każdego młodego człowieka, który ma ochotę być z nami, bez względu na pochodzenie, wyznanie, poglądy. Jednak okres próbny wynosi 6-12 miesięcy. Trzeba

przeżyć wiele prób i dużo się nauczyć, aby móc założyć białą-czarną chustę i odznaki. Uczymy się wspólnie podstaw prawdziwego harcerstwa, szczerości, pracy dla innych, samarytanki, radzenia sobie w trudnych sytuacjach, karność.

Staram się walczyć z przejawami złości wobec bliźnich oraz złem, wandalizmem, głupotą. Żadne dziecko nie jest złe. Wystarczy tylko znaleźć jego dobre strony. Są to zadania trudne i nie zawsze wszystko idzie po mojej myśli. Staram się, aby było nam po prostu dobrze i wesoło ze sobą. Jako szefowa drużyny nie stoję na piedestale, lecz staram się być zawsze tam, gdzie potrzebna jest pomoc w rozstrzygnięciu problemów. Jestem po prostu „druhną”. Wiadomo, że w gronie 35 osób nie ma samych aniołów, wynikają też problemy, czasem trzeba kogoś ukarać, czasem nagrodzić (o wiele częściej). Wszystkie decyzje podejmowane są na forum Rady

Drużyny. Ukarani musi zrozumieć swą winę i ma prawo zrehabilitować się, nie jest od razu wyrzucany. Osoby w trakcie okresu próbnego mogą po prostu pożegnać nas, stwierdzając, że to nie to, o czym myślały.

Jeśli tego, co robimy, nie można nazwać **prawdziwym harcerstwem**, to już nie wiem, jak ono może wyglądać?

Spotykamy się w poniedziałki o godz. 17.00 w byłej strażnicy O.S.P. w Nowejwsi. Zapraszam wszystkich, którzy zechcieliby służyć swym cennym doświadczeniem, na którąkolwiek zbiórkę w najbliższym czasie. Nie słowami, lecz czynem udowodnimy, że **prawdziwe harcerstwo** istnieje i to niedaleko, w Nowejwsi. Niedowiarków pozdrawiamy również.

Z harcerskim pozdrowieniem  
drużynowa 12 D.H.S.P.

„Chęchacze”:

pwd. Grażyna Kaźmierczak

## ...a jednak łączy nas ten sam krzyż

W szeregach Związku Harcerstwa Polskiego przeżyłam wiele, wiele pięknych chwil. Najpierw jako zuch i harcerz w hufcu Choszczno, później jako instruktor w hufcu Myśliborz. Nie wstydzę się tych lat, ponieważ wiem, że cały niemal swój wolny czas poświęciłam małym Milusińskim, czyli zuchom. Nie wstydzę się również przyjętych ideałów zawartych w Prawie Harcerskim, były one niejednokrotnie wspaniałym drogowskazem w moim postępowaniu. Dzięki ustrojowi socjalistycznemu mogłam zdobyć wymarzony zawód i pełne kwalifikacje a po ukończeniu szkół mieć zapewnione miejsce pracy.

**Doczekałam się zasłużonego stopnia harcmistrza PL i Krzyża Zasługi dla ZHP.** Wcale się tego nie wstydzę, ponieważ wiem, ile setek godzin poświęciłam uczeniu dzieci, jak poznawać swoją Ojczyznę, jak sobie wzajemnie pomagać, jak czerpać radość z działania i służenia innym, jak uczyć się samodzielności i zaradności, i wielu innych wspaniałych cech.

Pracując już we Wronkach wszystkie wakacje (z wyjątkiem urlopów macierzyńskich) oraz kilka ferii zimowych z gronem Rodziców dzieci poświęciłam wielkiej przygodzie. Po każdej akcji wracaliśmy bogatsi o nowe doświadczenia. W naszych szeregach wyrosło kilku wspaniałych instruktorów.

Trudno jest porównywać poszczególne okresy, próbując ukazywać górą jedno harcerstwa nad drugim. Inne były warunki przed 40-45 laty, inne były formy pracy. Inne były warunki w terenie, inne wymagania „Sanepidu”, w związku z czym wyposażenie obozów z roku na rok również musiało się zmieniać.

Inne umiejętności były potrzebne dziecku w tamtym czasie, inne w dobie postępu techniki i komputeryzacji. Rozwój dziecka musi iść do przodu. Czy należy więc poddawać to krytyce?

Dla mnie osobiście najważniejszym jest zawsze fakt, że dzieci są radosne, pogodne i z dnia na dzień nieco mądrzejsze, że mogą przebywać w grupie rówieśniczej zgodnie z ich rozwojem psychicznym a wyjeżdżając mogą zobaczyć to, czego większość rodziców nigdy nie byłaby w stanie im pokazać ze względu na brak finansów i czasu.

Każdy drużynowy stawia sobie określone cele i dąży do ich realizacji. Każde pokolenie ma swój styl pracy. Uważam, że powinniśmy cenić każdego instruktora bez względu na to, w jakim ustroju przyszło mu pracować, jeżeli potrafi poświęcić swój czas prywatny dzieciom.

W historii naszego szczerpu instruktorem o najdłuższym czynnym stażu pracy jest dh. hm Władysław Andrzejewski. Obserwując go stwierdzam, że cieszy się dobrym samopoczuciem, gdy wraz ze swoimi harcerzami pływa pod żaglami.

W takiej konkretnej pracy, gdy trzeba nauczyć walki z żywiołem, nie ma czasu na politykowanie.

W dobie kryzysu na odcinku „kadra instruktorska” odczuwamy szalenie duże braki. Stać z boku i krytykować może każdy, włączyć się do pracy społecznej nieliczni.

Słońce dla harcerstwa zgasło w wielu placówkach i gminach. W każdym działaniu z dziećmi liczy się człowiek, jego wzór osobowy, jego postawa. Na tym odcinku nie zastąpią go komputery. Nie mamy nowych kadr, stare mają prawo być zmęczone wieloletnią pracą społeczną. Aby coś zrobić, musimy być razem, może wówczas znajdziemy właściwy klimat dla trudnej pracy.

**Chodźmy dalej, chodźmy razem radość dzieciom nieść.** Ich nie obchodziły wniosły ideały, ich nie obchodzi polityka też. Chcą śpiewać, wędrować, czasem majsterkować, płaszać i tańczyć, słuchać gawęd lubią też.

Przyjdź „Stary nasz Druhu”, wspomnij dawne dni, otwórz karty historii harcerstwa, my zaśpiewamy Ci, bo przecież na mundurach nosimy ten sam krzyż.

Z harcerskim pozdrowieniem  
Krystyna Tomczak



# Literackie debiuty dzieci

## Aligator

Uciekł z ZOO aligator  
na ulicy powstał zator.  
Wielki i długi korek  
bo okropny to potworek.  
Biegnie szybko już Agatka  
bo to dla niej wielka gratka.  
W ZOO stoi pusta klatka,  
a więc w klatkę hyc Agatka.  
Coraz większy w mieście korek,  
więc dozorca bierze worek,  
biegnie szybko do potworka  
łapie go do tego worka.  
A po chwili... oj! nie mogę,  
potwór mi odgryza nogę.  
Jak ja będę potem żył,  
chyba tylko leki pił.  
Aligator w klatkę wpadł  
i Agatkę szybko zjadł.

Agata z Wrocławia

## Wigilijna noc Ryby

Za oknem zimno  
Za oknem mróz  
Już księżyc świeci  
I pierwsza gwiazdka mruga do  
dzieci  
Choinka kolorami się mieni  
Opłatkiem rodzina się dzieli  
Gwiazdor prezenty nosi  
Kolędy śpiewają dzieci  
W tę Wigilijną Noc.

## Gwiazdor

Pierwsza gwiazdka na niebie  
I nagle dzwonek do drzwi  
To gwiazdor z wielkim workiem  
Przyniósł prezenty mi  
On dziś pamiętał o mnie  
O tobie także wie  
Za chwilę już zadzwoni  
Do twoich drzwi

Byłem na rybach  
z wujkiem i z tatą,  
łowiłem ryby  
długą łopatą.

Konrad z Wrocławia



Wiersze i rysunek: Karolina Walkowiak (lat 9) z Poznania

# Rusz głową

## ... dla matematyków

Pewna liczba ma cztery  
dzielniki, których suma wynosi 40.  
Jednym z dzielników jest liczba 9.

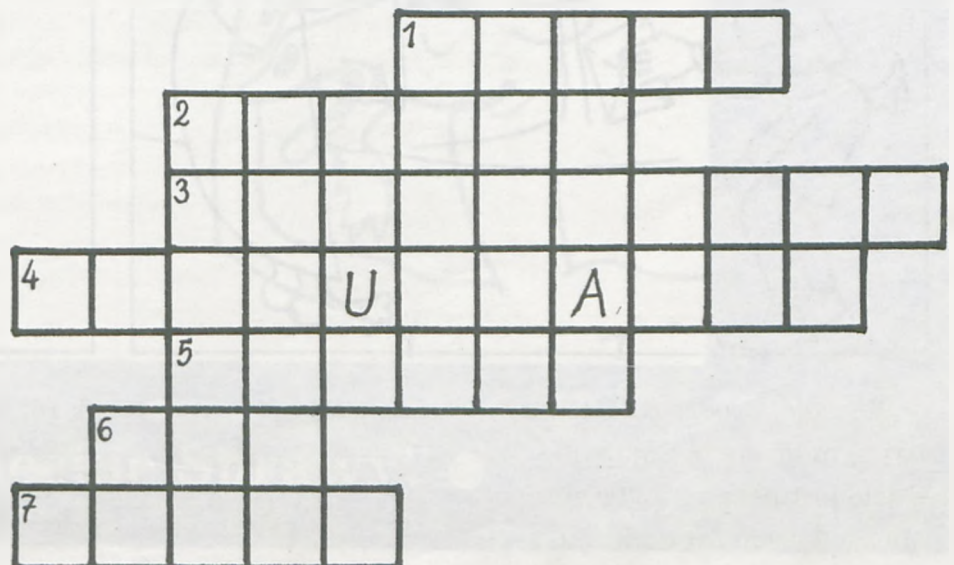
Czy potrafisz znaleźć tę liczbę?

## Krzyżówka z hasłem

(diagram)

1. Bohater książki Makuszyńskiego
2. Leśny owoc
3. Pierwsz książka
4. Mieszkanka m.in. Gdyni,  
Wejherowa, Kartuz...
6. Mikstura *5. Toraczej kula*
7. Zabawny artysta

Hasło ukryte zostało w rzędach pionowych krzyżówki.  
Znajdź je! (?)



## ZAGADKI

1. Co to za Ogrodnik skrzydlaty,  
który zwiedza wszystkie kwiaty?



2. Mogę być z ciastka — znają mnie święta.  
Mogę być żywa — kocham wnuczeta.



3. Jakie warzywa uprawiają te dzieci  
w swoich ogródkach:

Irek Szopycz i Ala Fos?

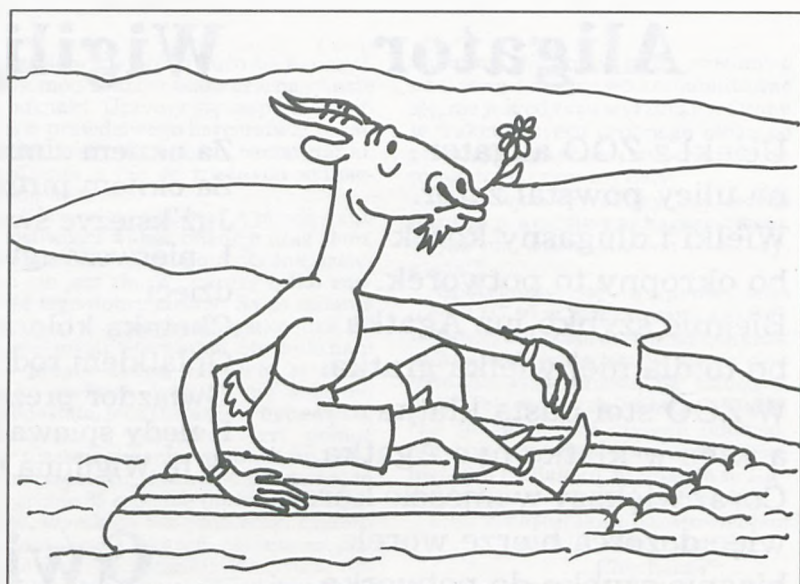
(Dzieci z kl. II S.P. nr 101 z Wrocławia  
pod kierunkiem Anny Sokołowskiej)



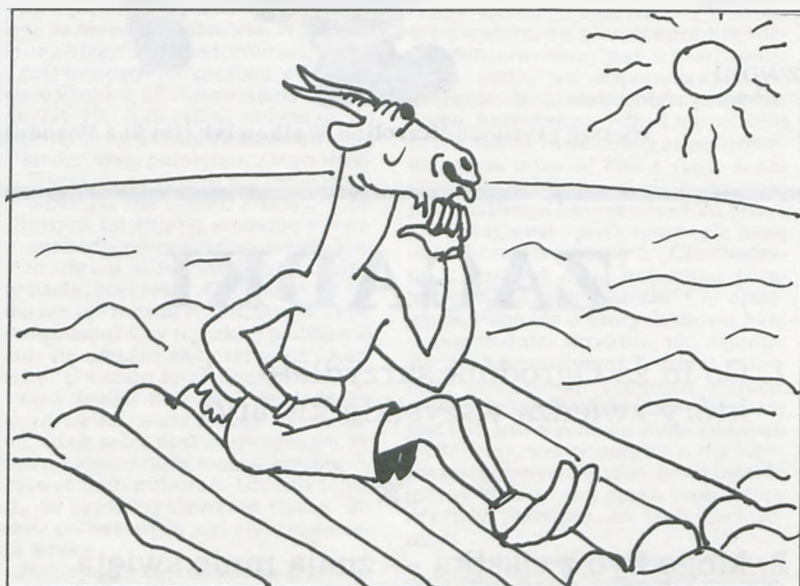
# Koziółka Matołka odjazd



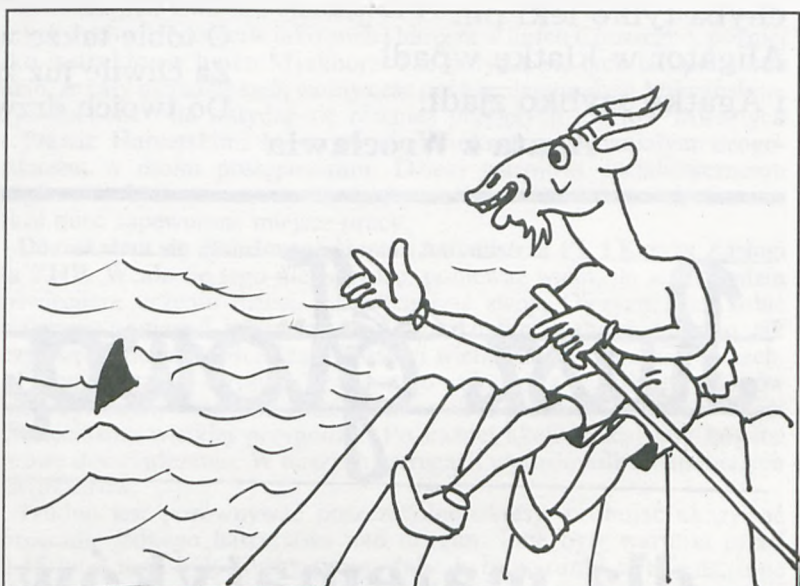
1. Trudno w jednym miejscu siedzieć  
Dłużej niżli dwa - trzy lata,  
Więc Matołek się wybiera  
W podróż dookoła świata.



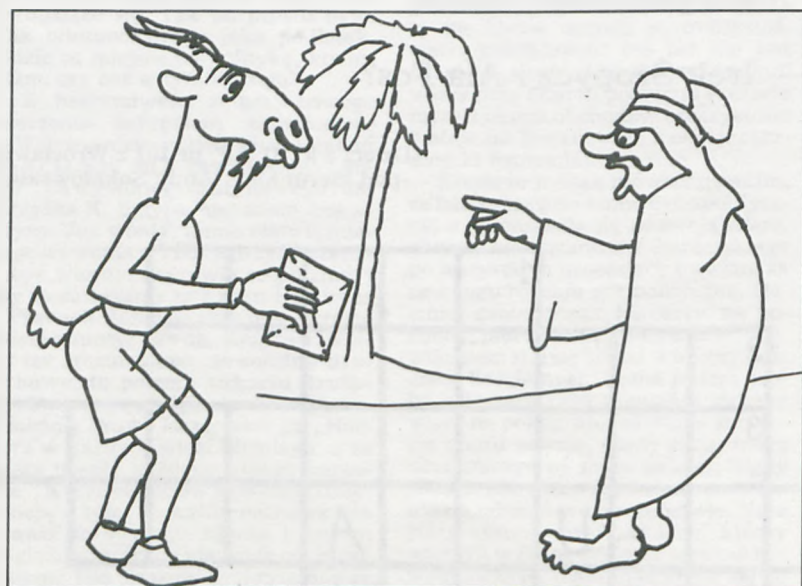
2. Żwawo tratwę zbija z bali  
i Wron - Tiki ją nazywa,  
Zaczem Warty nurt, leniwy  
Hen ku morzu ją porywa.



3. Choć pomyslnych wiatrów nie miał,  
Rzadko kiedy użył wiosła,  
Bowiem morska fala szybko  
Przez ocean tratwę niosła.



4. Przygód przyżył co niemiara:  
Raz nań rekin ostrzył zęby,  
Lecz gdy wiosłem dostał w papę,  
Z płaczem skrył się w morskiej głębi.



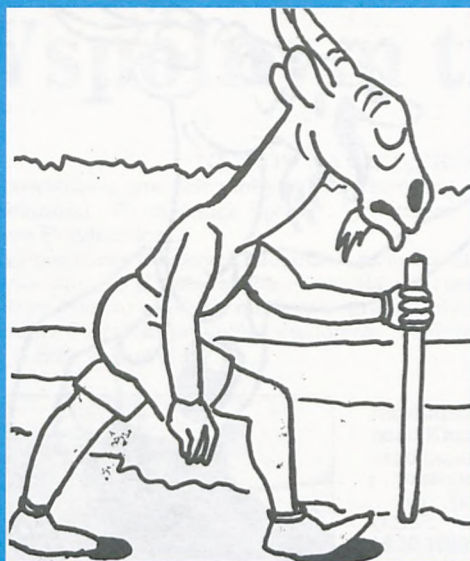
5. W swojej drodze do Kalkuty  
Zatrzymuje się w Bombaju.  
Gdzie jest poczta - pyta ludzi -  
Muszę wysłać list do kraju.



6. Do wronieckich pisze dzieci  
Łzą zwilżając listu kartę:  
Gdy mnie znowu zaprosicie,  
Chętnie wrócę tam nad Wartę.

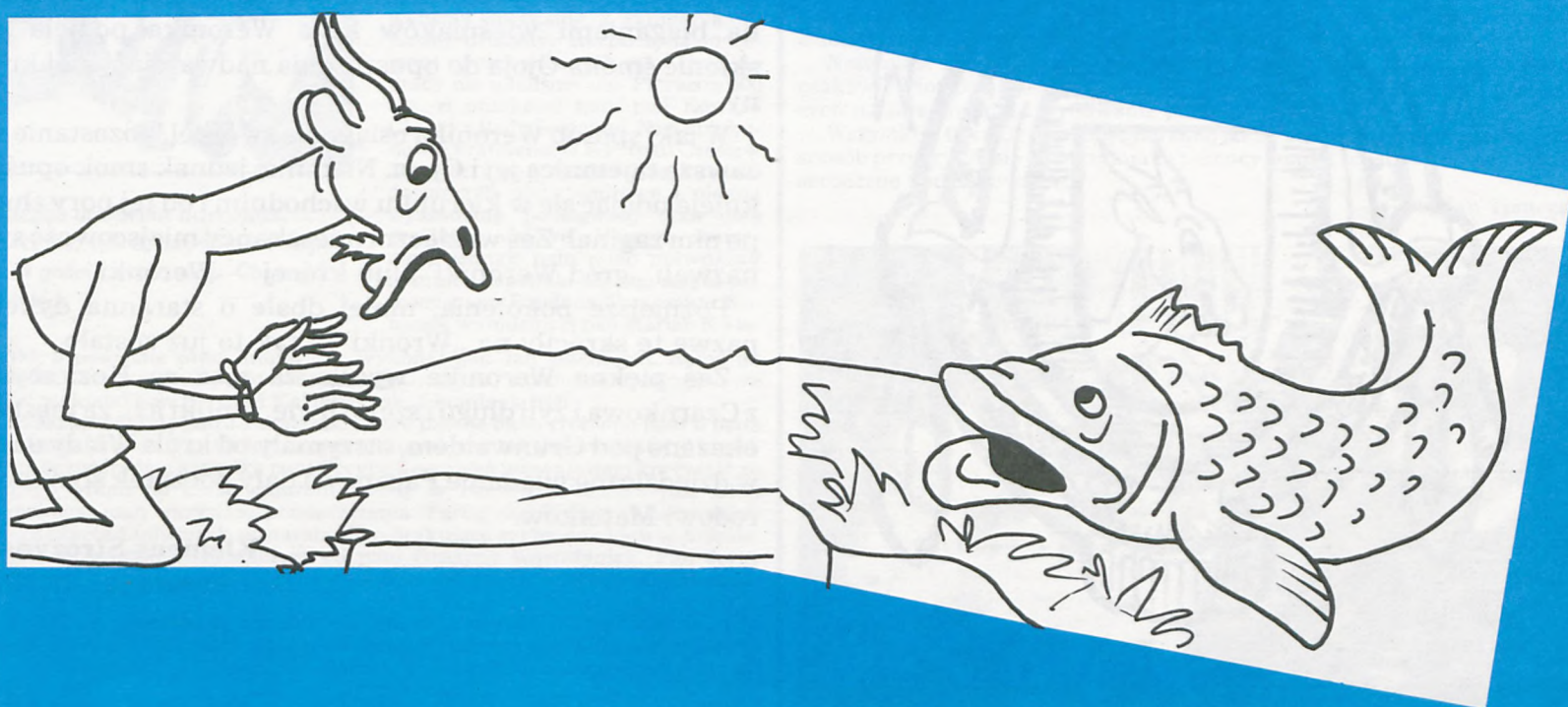


Mornel Kakuszyński



Dalsze

Przygody Koziółka Matołka



SZKOŁA PODSTAWOWA  
im. Koziółka Matołka



● „Wronieckie Sprawy” ●

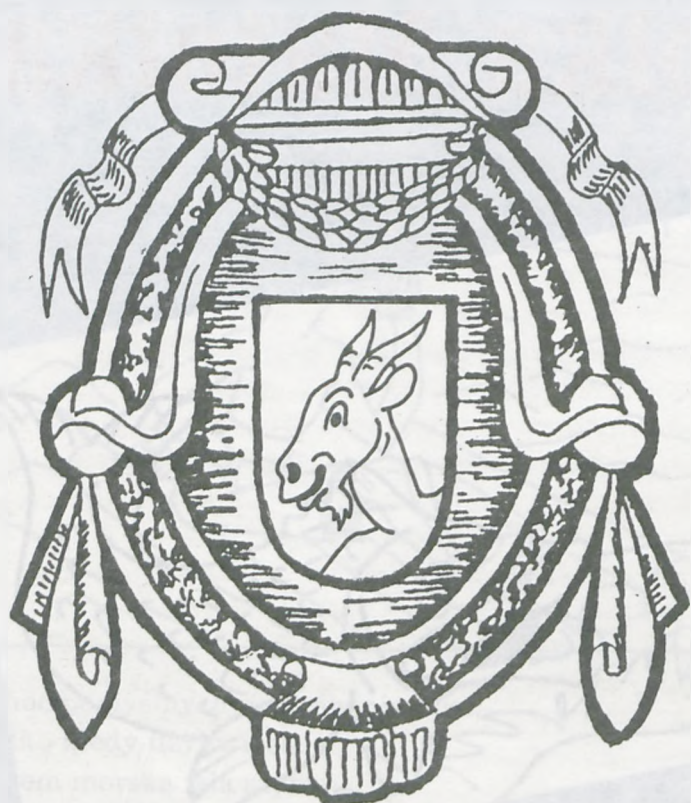


# Koziółek Matołek

pojawił się we Wronkach niezupełnie przypadkowo. Przeglądając bowiem w Urzędzie Miasta i Gminy Pacanów stare kroniki, odnalazł rewelacyjną informację. Otóż ród Matołków wywodził się właśnie z Wronek i jeden z przodków Koziółka położył wielkie zasługi dla tego miasta. Postanowił więc nasz Matołek zobaczyć rodowe gniazdo i sprawdzić, czy znana jest tam legenda o pochodzeniu nazwy miasta. Ale oddajmy głos kronikarzowi rodu:



## Legenda o Wronkach



**D**awno, bardzo dawno temu, gdy w kraju nad Wartą panował okrutny książę Rzezimieszko I, ludzie mieszkali w niskich chatkach z drewnianych bali, a na nadwarciańskich łąkach pasły się stada kóz. W tym czasie w borach między Wartą a Notecią grasował straszliwy smok. Wybierał on miód z pasieki, wypijał śmietanę z mleka, odbierał ludziom apetyt i chęć do pracy.

Kraina nawiedzona przez smoka niszczała okrutnie. Dzieci przestawały słuchać rodziców, a zaczynały słuchać słowików. Fabryka produkująca cepy zbankrutowała, bo okolicznym kmiociom nie chciało się wszczynać bójek. Miejscowy kat poszedł na zasiłek dla bezrobotnych, ponieważ tutejszy sędzia porzucił pracę i został wędrownym kaznodzieją.

Tylko smok miał się coraz lepiej i budził coraz większą trwogę. Każda wzmianka o nim wywoływała u słuchaczy trwożne „ojoj”. Dlatego okoliczna ludność nazwała potwora mianem „Ojoj”.

Rycerze księcia Rzezimieszka, wyprawiający się na Ojoja, wracali z niczym albo nie wracali wcale. Policja również była bezradna, bo smok nie płacił nawet mandatów za

zakłócanie porządku. Nie skutkowały także zaklęcia miejscowego czarownika z Zamościa.

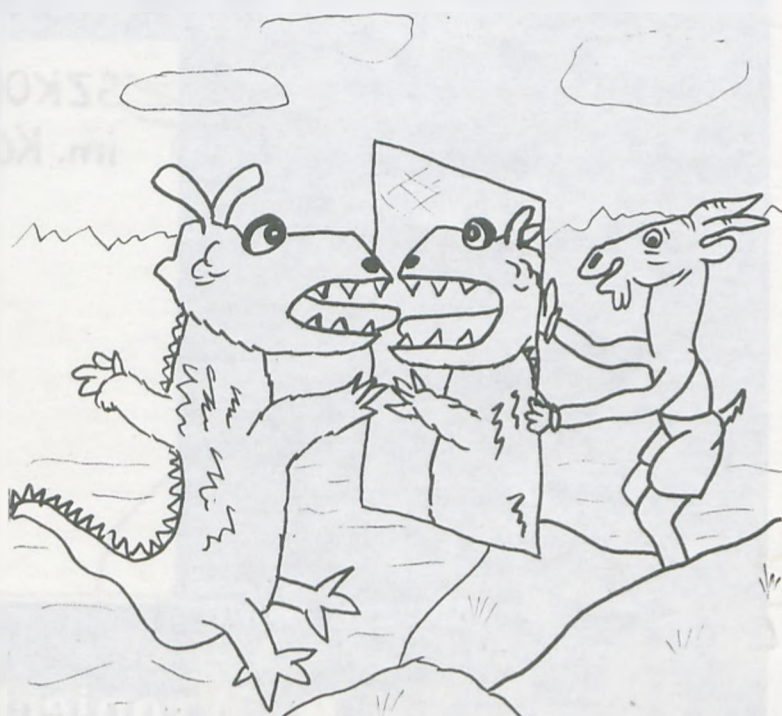
W tej sytuacji delegacja kmioci udała się na nadwarciańskie łąki i odszukała tam kozę imieniem Weronika, słynącą z niezwyklej urody i równie niezwyklego rozumu. Wzruszona błaganiami wieśniaków koza Weronika podjęła się skłonić smoka Ojoja do opuszczenia nadwarciańskiej krainy.

W jaki sposób Weronika osiągnęła swój cel, pozostanie na zawsze tajemnicą jej i Ojoja. Niemniej jednak smok opuścił knieje udając się w kierunku wschodnim i od tej pory słuch po nim zaginął. Zaś wdzięczni mieszkańcy miejscowość swą nazwali „gród Weroniki”, lub krócej — Weronki.

Późniejsze pokolenia, mniej dbałe o staranną dykcję, nazwę tę skróciły na „Wronki”. I tak to już zostało.

Zaś piękna Weronika wyszła za mąż za Koziomysła z Czarnkowa i żyli długo i szczęśliwie. Wnuki ich, za męstwo okazane pod Grunwaldem, otrzymały od króla Władysława w dziedziczne władanie Pacanów i dały początek słynnemu rodowi Matołków.

**Klemens Stróżyński**  
(konsultant legendolog)





# Wspólnym trudem

TO ZNÓW MY - CHECHACZE

Opowiemy o tym, jak zdobywaliśmy swój kąt. Po raz kolejny korzystamy z gościnności „Wronieckich Spraw”, tym razem, by publicznie podziękować naszemu Przyjaciółom.

Kiedyś pisaliśmy o naszych kłopotach związanych z brakiem własnego kąta. Spotykaliśmy się w klasie szkolnej, co i dla nas, i dla personelu szkoły było dość uciążliwe. Nasza radość nie miała więc granic, gdy w czerwcu 1990 r. sołtys pan Kazimierz Sternicki przyniósł wiadomość, że możemy otrzymać budynek po byłej O.S.P. w Nowejwsi.



Podczas otwarcia harcówki.  
Harcerze, ich drużynowa i zaproszeni goście: rodzice, p. Chytry i p. Jądrzyk

Napisałm prosbę do burmistrza pana Kazimierza Michalaka, który po zapoznaniu się ze wszystkimi „za” i „przeciw” zgodził się.

Na posiedzeniu Zarządu M-G O.S.P. we Wronkach w dniu 16.10.1990 r. podjęto uchwałę o rozwiązaniu (i tak już nie istniejącej) O.S.P. w Nowejwsi. Sprzęt został zinventaryzowany i wraz z budynkiem przekazany naszej drużynie harcerek. Nie obeszło się jednak bez ustępstw. W czasie rozmowy z prezesem Z.M. - G.O.S.P. panem Czesławem Jądrzykiem okazało się, że warunkiem otrzymania strażnicy będzie przekształcenie drużyny w harcerek drużynę pożarniczą. Targowaliśmy się dość długo, ale w końcu ulegliśmy. Zachowaliśmy swoje harcerek mundury i swoje barwy, doszywając jedynie pożarnicze emblematy.

Czekaliśmy nas dużo pracy, ale cóż to znaczy wobec faktu, że będziemy mieć całą strażnicę do dyspozycji.

No i zaczęło się remontowanie. Jeszcze w listopadzie 1990 r. zorganizowaliśmy spotkanie z sympatykami naszej drużyny. Rozpoczynając remont oprócz własnych rąk i chęci do pracy nie mieliśmy nic. Pierwsze 500 tys. zł przekazał nam pan Edward Chytry z Rady Sołectkiej. Nasi opiekunowie z ramienia O.S.P. (pan Czesław Jądrzyk i pan Stefan Kaszkowski) dostarczyli płyty wiórowe i piękną wykładzinę podłogową, oraz dwa grzejniki olejowe. Naszym marzeniem jednak było mieć prawdziwy kominek. Spełniło się ono dzięki pomocy pana Bogdana Tomczaka. Kominek wymurował pan Marian Kwie-

ciński, a pozostałe prace murarskie wykonał pan Jan Machnicki. Ramę do paleniska zorganizował brat drużynowej Grzegorz, a ozdobne dwuczęściowe drzwi wykonał pan Bernard Kaźmierczak. I kominek był!

Stolarką zajął się pan J.Ratajczak. Nowe piękne okno zrobiono nam u pana Grzegorza Urbana. Pan Grzegorz sprezentował nam też wspinałce stoły i ławki. Nasza bezpośrednia sąsiadka pani Cecylia Łowińska pozwala nam korzystać ze swojego kranu do czasu założenia wody w harcówce. Malarz pan Olek wymalował nam wszystkie pomieszczenia. Farbą olejną malowaliśmy sami. Pani Elżbieta Ludwicka postarała się o brakujące szyby do okien w bramie. Firanki i zasłanki otrzymaliśmy od pani Grażyny Wawrzyniak. Pan Jerzy Serwata z Kółka Rolniczego pomógł w uporządkowaniu terenu wokół strażnicy.

W trakcie remontu byli ludzie, na których mogliśmy liczyć zawsze, gdy czegoś zabrakło, gdy trzeba było coś wywieźć czy pożyczyć. Byli wśród nich: Roman Hercka, Jan Maślona, Jan Machnicki, Jerzy Mucha, pp. Wawrzyniako-wie.

Dziękujemy też za okazaną pomoc panom: Adamowi Budychowi, Marianowi Białynskiemu, Liberze, pp. Frasunkiewiczom, Janowi Kaźmierczak, Zastróżnemu, Januszowi Gunnemu, Andrzejowi Stromczyńskiemu, oraz paniom: Alicji Gzyłkowiak i Adeli Wojciechowskiej.

Podziękowania składamy również Nadleśnictwu Wronki za brzożowe pieńki, a panu Stefanowi Kukawce za pożyczenie sprzętu nagłaśniającego.

Na koniec jeszcze super podziękowanie. Składamy je panu Alojzemu Kaźmierczakowi - tacie drużynowej, który przez cały rok ogromnej pracy był w każdej chwili z nami. Wykonywał najcięższe prace, nie szczędził zdrowia i nerwów, doradzał, nadzorował, pilnował. Był nam podporą w trudnych chwilach. **DZIĘKUJEMY CI - PRZYJACIELU NASZ.**

Lista podziękowań jest długa, zamykając ją dziękujemy wszystkim tym, którzy nie pytali „za ile”, lecz „czego jeszcze wam potrzeba” i pomogli nam uwić swoje gniazdko. Wszystkich tych uważamy za **PRZYJACIÓŁ** naszej drużyny.

W dalszym ciągu prosimy o kontakt z nami. Chcielibyśmy zrewanżować się w jakiś sposób za okazaną nam pomoc.

Z harcerekim pozdrowieniem - w imieniu „Chęchaczy” - drużynowa:

**pwd Grażyna Kaźmierczak**

P.S. Uroczyste otwarcie harcówki nastąpiło 13 października br. Ze względu na deszcz impreza nie wypadła tak okazała jak była przygotowana. Cóż, jeszcze raz potwierdziło się powiedzonko o pechowej „13”. Pogoda nie dopisała, Goście tak.

**Udzielam korepetycji  
z języka niemieckiego, matematyki i fizyki  
Tomasz Rogalski  
os. Borek 5 1 / 5  
tel. grzecz. 540-197**

# Pomoc czy przyjaźń?

Na łamach „WS” już zamieszczaliśmy informacje dotyczące współpracy, raczej pomocy z Holandii dla Wronek. Mówiąc o pomocy dla Wronek należy mieć na uwadze głównie pomoc dla rodzin wronieckich, zwłaszcza gdy mówimy o działalności Prowincji Drenthe, a konkretnie miasta Emmen.

Działa tam od 1982 roku organizacja pod nazwą „St. HELP de POLEN” - „POMOC POLSCE”, którą kieruje Pani Aly Sanders i Gea Figaroa. W organizacji tej pracuje około 25 osób, które dwa razy w tygodniu przyjmują od rodzin różne dary, następnie je pakują i przygotowują do transportu. Do Wronek takie transporty przyjeżdżają przeciętnie dwa razy w roku. Od początku tej działalności do Wronek z Emmen przybyło 40 takich transportów. Skorzystało z nich około 400 rodzin. Z pomocy holenderskiej oprócz rodzin korzystają również szkoły, jak również szpitale: w Czarnkowie i w Szamotułach, oraz Domy Pomocy Społecznej w Nowejwsi, Pożarowie i Chojnie.

Z uwagi na to, że pomoc ta polega w zasadzie na pomocy rodzin holenderskich rodzinom w Polsce, Komitet w Holandii zwraca się tą drogą do osób otrzymujących tę pomoc o podawanie w korespondencji danych pozwalających na ocenę, w jakim zakresie jest ona potrzebna, a mianowicie: jaki ma dana rodzina dochód, ilość dzieci i ich wiek, oraz inne bliższe dane pozwalające ocenić ich sytuację. Na pewno miłym akcentem w tej korespondencji będzie informacja o przydatności otrzymanych darów nie mówiąc już o słowie „dziękuję”. Wdzięczność swą mieszkańcy Wronek mają okazję wyrazić ofiarodawcom bezpośrednio w czasie ich pobytu we Wronkach, co odbywa się przynajmniej dwa razy w roku. Przyjazd taki odbywa się najczęściej autokarem przed świętami wielkanocnymi i gwiazdkowymi.

W tym roku Grupa Polska z Wronek przebywała w Holandii i przekonała się na miejscu, ile trzeba włożyć pracy oraz pokonała przeszkód organizacyjnych, zanim transport zostanie wysłany do Wronek. Właściciele udzielają transportu bezpłatnie względnie za zwrot wartości paliwa. Natomiast kierowcy prace swoje wykonują bez wynagrodzenia. Należy tu zaznaczyć, że rodziny holenderskie na pokrycie niezbędnych kosztów płacą za każdą przygotowaną paczkę 10 guldenów, a osoby przybywające z transportem w celu udzielenia pomocy w wydawaniu paczek czynności te wykonują bez wynagrodzenia. Przyjazd ich odbywa się na własny koszt.

Ze strony polskiej sprawami pomocy z Holandii dla rodzin wronieckich w pierwszym okresie zajmowało się Biuro Parafialne, następnie Pani Lucja Kawka (zmarła w styczniu 1990 r.) a obecnie Pan Czesław Bilski, Władysław Buda, Henryk Paciorkowski, Olech oraz Pani Maria Siminiak.

Natomiast dzięki Panu Wojciechowi Kudlińskiemu, Ireneuszowi Ratajczakowi i Piotrowi Roszakowi Klub Kręglarski „9” udziela swych pomieszczeń na składowanie i wydawanie paczek.

Wszystkim tak z Grupy Holenderskiej jak i Polskiej, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do otrzymanej pomocy, społeczeństwo Wronek składa serdeczne podziękowanie.

Bogdan Tomczak



W trakcie spotkania z Komitetem holenderskim



**Help de Polen  
w Drenthe - Emmen  
składa  
Mieszkańcom Wronek  
serdeczne życzenia  
Świąteczne i Noworoczne  
Gea Figaroa Aly Sanders**



**Mieszkańcy Wronek  
składają  
wszystkim członkom i ofiaro-  
dawcom  
Help de Polen  
Drenthe - Emmen  
serdeczne życzenia  
Świąteczne i Noworoczne  
Czesław Bilski Władysław Buda**



# Co to rada szkoły?

W okresie istnienia PRL szkoła była narzędziem państwa i partii. Jej zadaniem było kształtowanie posłusznego wykonawcy rozkazów władz i w miarę sprawny pracownik zakładów i instytucji państwowych. Dziecko widziano jako przedmiot obróbki.

Według nowej, rodzącej się koncepcji oświaty szkoła ma służyć rozwojowi dziecka. Uczeń staje się podmiotem czyli uzyskuje wpływ na nauczanie i wychowanie. Drugim podmiotem są rodzice, oni również mają prawo decydować o nauczaniu i wychowaniu swoich dzieci. Trzecim podmiotem (według hierarchii ważności) są nauczyciele, których nie wolno sprowadzić do roli bezwolnego narzędzia.

Dlatego też, zgodnie z art. 51 nowej ustawy oświatowej, w skład rady szkoły wchodzi reprezentanci tych trzech podmiotów.

Rada szkoły jest podstawowym społecznym organem w systemie oświaty. Każdy z reprezentowanych w niej podmiotów ma równą prawo. Nauczyciele, którzy chcieliby z przedstawicieli rodziców czy uczniów uczynić tylko figurantów, powinni poszukać sobie pracy poza oświatą. Do pracy w szkole się nie nadają.

Skład rady szkoły został tak pomyślany, by była ona układem samoregulującym. Przykładowo: egoistyczny interes uczniów, żeby obniżyć wymagania, napotka na sprzeciw i rodziców, i nauczycieli. Natomiast nadmiernemu zwiększaniu wymagań przez nauczycieli przeciwstawia się dwa pozostałe podmioty: rodzice i uczniowie. Jest to zarazem sposób zaznajomienia i uczniów, i rodziców, i nauczycieli z funkcjonowaniem mechanizmów demokratycznych.

Według nowej ustawy rosną kompetencje, ale i odpowiedzialność dyrektora. Nadzór pedagogiczny w postaci Kuratorium nie będzie ingerował bezpośrednio w pracę dyrektora szkoły, może go w przypadku złego funkcjonowania odwołać.

Obok władz szkolnych drugim, oddolnym organem kontrolującym pracę dyrektora, jest właśnie rada szkoły. Jej wniosek do Kuratora o zbadanie pracy placówki, dyrek-

tora czy innego nauczyciela, zobowiązuje Kuratorium do wykonania czynności kontrolnych (art. 50 ust. 2 p. 3). Jest to znaczny wpływ rady szkoły na pracę placówki, choć decyzja pozostaje w gestii Kuratorium Oświaty.

W większości istotnych spraw szkół rady te wyrażają swoją opinię. Dyrektor podejmuje decyzję na swoją odpowiedzialność, ale opinia rady może mu pomóc w dokonaniu trafnego wyboru. Sam dyrektor może brać udział w posiedzeniach rady szkoły z głosem doradczym - jest przecież najlepiej we wszystkich sprawach zorientowany - ale nie wchodzi z urzędu w skład rady.

Obecnie w niektórych szkołach myśli się o powołaniu rad szkół. Nie ma jednak potrzeby się spieszyć. Rada taka powinna powstać na łączny wniosek dwóch spośród trzech podmiotów: rady pedagogicznej, rady rodziców i samorządu uczniowskiego. Jeśli przynajmniej dwa podmioty nie czują takiej potrzeby, rady szkoły być nie musi, jej kompetencje przechodzą na radę pedagogiczną (art. 52 ust. 2).

Jeżeli zaś do dyrektora szkoły wpłyną dwa przynajmniej wnioski o powołanie rady szkoły, musi on zorganizować wybory przedstawicieli według demokratycznej procedury. Mają one być, zgodnie z art. 51, wyborami bezpośrednimi, czyli na ogólnym zebraniu uczniów bądź rodziców, co w przypadku dużych szkół może powodować kłopoty organizacyjne. Jak w każdym głosowaniu na konkretne osoby, muszą to być wybory tajne.

Jest rzeczą oczywistą, że przed ogłoszeniem takich wyborów zarówno rodzice jak uczniowie, nie mówią już o nauczycielach, muszą zostać dokładnie poinformowani o kompetencjach, zasadach działania i celach rad szkół. Inaczej nie będzie świadomego wybierania reprezentantów.

Rada szkoły powinna stworzyć w szkołach warunki partnerskie w miejsce dotychczasowego jednostronnego uzależnienia uczniów (i rodziców) od nauczycieli - i dlatego zrozumienie celu, któremu ma ona służyć, jest tak bardzo ważne dla przyszłości naszej oświaty.

Klemens Stróżyński

Aby na powrót połknięte  
zaludniły nasze szuflady  
zwoje mózgu  
opieczętowane listy

Aż do nocy  
do tego dnia  
kiedy znów znajdą odwagę  
by wyjść na wargi  
na mury miasta

Jerzy Grupiński

Wiersz wybrany z tomiku pt. „Jeszcze noc”, wydanego nakładem Przyjaciół Autora: Urszuli Turkiewicz, Wojciecha Englerta, Piotra Palucha, Jacka Pomianowskiego, Ireneusza Ratajczaka i Wojciecha Kudlińskiego.

Najnowszy wydany zbiorek poezji Jerzego Grupińskiego nosi tytuł „Wiersze do miłości”. Obie pozycje poety wronczanina są do kupienia w miejscowej księgarni.

P.B.

## „Zdjęcie z wakacji”

W Technikum Mechaniczno - Elektrycznym co roku gromadzi się grono uczniów zainteresowanych fotografią. Dzięki istnieniu w internacie ciemni fotograficznej możliwa była obróbka zdjęć pod kierunkiem instruktora. W tym roku z powodu oszczędności w oświacie pierwsze padły koła zainteresowań. Nie zniechęciło to grupki zapaleńców; spotykają się, wymieniają doświadczenia, mają ambicję organizowania konkursów fotograficznych. Remigiusz Wojtera - kierujący działaniami kółka - przygotowuje wykłady z podstaw fotografii. Ostatnio wykład wygłosił p. Józef Grupiński.

W październiku ogłoszony został konkurs pt. „Zdjęcie z wakacji”. Mimo atrakcyjności tematu nie wpłynęło zbyt wiele prac. Powodem małego zainteresowania mogła być świadomość czysto ambicjonalnego wymiaru konkursu - organizatorzy nie byli w stanie zapewnić nagród. Fotografie zgodził się ocenić p. Tomasz Chruściel - absolwent wydziału filmowo-fotograficznego Studium Kulturalno-Oświatowego w Opolu. Stwierdził niski ogólny poziom prac, pierwsze miejsce Tomasz Chruściel i Remigiusz Wojtera przyznali uczniowi kl. I elektronicznej, **Łukaszowi Wielebskiemu**. Praca Łukasza - podkreślono - najbliższa jest fotografii artystycznej; próbuje wyjść poza reportażowość, proponuje ujęcie nietypowe i twórcze, wyróżnia się kompozycja.

Następny konkurs zorganizowany będzie w styczniu. Pozostaje mieć nadzieję, że pojawi się więcej wartościowych fotografii, że artystyczne ambicje młodzieży okażą się silniejsze, niż zniechęcająca rzeczywistość budżetowych cięć, kulturalnej posuchy i braku zainteresowania dla działań twórczych.

(R.D.)



Foto. Łukasz Wielebski

## SPOTKANIE zaprzyjaźnionych klas

Są już uczniami klasy drugiej. W połowie listopada od samego rana oczekiwali na przyjazd swoich kolegów z klasy II b z Poznania (Sz. P. 80). W tym dniu lekcja techniki i środowiska odbywała się w dużej sali Meblarni. Na lekcjach tych miejscowi uczniowie przygotowali barwne, smaczne kanapki oraz herbatkę. Estetycznie przygotowali stoły na przyjęcie gości. Pracowali z dużym zaangażowaniem i radością.

Po krótkim powitaniu zjedli wspólnie drugie śniadanie, po którym wraz z kolegami i koleżankami najmłodszej grupy wiekowej poszli do kina podziwiać „Rycerzyka czerwonego serduszka”.

Po filmie miejscowe dzieci poszły na kilka godzin do domu, a goście realizowali zagadnienia dydaktyczne.

Wspólnie z wychowawczynią z Wroniek zwiedzili kabinę operatora kinowego, zobaczyli pracę w „Punkcie Krawieckim” (tzw. miarówkę), aby na chwilę porównać ją z pracą taśmową w Spółdzielni Pracy „Postęp”.

Następnie spacerkiem przeszli przez Wronki, wstępując do zabytkowej apteki „Pod Orłem” oraz do kościoła farnego, stąd już tylko krok do restauracji „Wrzos”. Na stołach estetycznie podany obiad, przy stołach krótki naturalny sprawdzian z kultury.

Następny etap, to wzorcowa Spółdzielnia Rolnicza w Dąbrowie. Niektóre dzieci po raz pierwszy widziały żywe świnie, od tej najmniejszej do największej. Dla wielu z nich było to bardzo duże przeżycie.

W drodze powrotnej z okien autobusu oglądały Wronki: klasztor, amfiteatr w Olszynkach, zakłady pracy, Zakład Karny i nasze nowe osiedla.

O godz. 15.30 dzieci zaprzyjaźnionych klas spotkały się ponownie w sali Meblarni. Wronieccy rodzice przygotowali pyszny podwieczorek z różnorodnym domowym pieczywem. Na stołach znalazły się również jabłka nzebierane przez dzieci w czasie jesiennych wypraw do sadu w Dobrojewie.

Były konkursy, gry i zabawy doskonalące sprawność manualną i sposterzegawczość, była wymiana podarków, był również wieczór wspomnień ze slaydami ze wspólnych spotkań. Każdy konkurs był nagrodzony książkami ufundowanymi przez panią **Marię Kubiś** - kierowniczkę księgarni na Rynku.

Dzieci wyjeżdżały i rozchodziły się do domów bardzo zadowolone. Wychowawczyni z Poznania stwierdziła, że dzięki tej jednodniowej wyprawie zrealizowała wiele treści programowych, które wystarczy uporządkować i utrwalić.

Matki dziękowały wielokrotnie, podkreślając wspianą gościnność we wszystkich odwiedzanych obiektach.

Po raz któryś stwierdzić należy, że i we Wronkach jest co pokazać i efektywnie można spędzić czas.

P.S.  
Redakcja „WS” zwraca się z prośbą do nauczycieli, rodziców oraz uczniów o nadsyłanie materiałów o wydarzeniach niosących radość dzieciom połączoną z niekonwencjonalnym sposobem zdobywania wiadomości. Wymiana doświadczeń to najtańsza inwestycja. Pragniemy czynić to na łamach naszej gazety. Zapraszamy.

K.Tomczak

## Mury - wargi

„A słowo ciałem się stało  
i umarło między nami”  
Marek Zgaiński

Tej grudniowej nocy,  
z bram z wystawowych szyb  
spadły z murów  
wszystkie słowa  
Jeszcze za dnia  
rozkołysane rozdrapane  
jak czerwone języki ognia  
pożerające twierdzą

Skrobane zaciekle  
ze ścian fabryk  
arterii śródmieścia  
zaciągnięte  
szerokim pędzlem

Te wyrazy  
które kawałkami  
ścinkami papieru  
jak białe języki  
spadły nam pod nogi



## „Zielono w chojeńskiej szkole”

Pragnę podziękować na łamach gazety „WRONIECKIE SPRAWY” za nieodpłatne przekazanie dla naszej szkoły w Chojnie, 80 szt. kwiatów doniczkowych. Stało się to za sprawą pana Zenona Weinerta - dziadka naszych uczniów: Izabeli, Moniki i Dominika Szwaków.

Nasza placówka trochę powesełała, chociaż te piękne rośliny nie bardzo pasują do nie malowanych od dawna ścian.

Uczniowie z wielką ochotą przystąpili do urządzania swych klas, zrobili samodzielnie makramy, półki, nowe kwietniki.

Nasze klasy ożyły, jest w nich przytulnie i miło. Nie ma u nas komputera ani kolorowego telewizora. Jest za to zielono.

Dziękujemy z całego serca pomysłodawcy i ofiarodawcy. W imieniu grona pedagogicznego i uczniów

**Danuta Korczak**  
(nauczycielka S.P. w Chojnie)

## W Chojnie - niespokojnie

Właściciele domków letniskowych nad jeziorem skarżą się na uniemożliwienie wypoczynku przez osoby zakłócające ciszę oraz grającą głośno całymi nocami orkiestrę z Wroniek. Ludzie ci powoływali się na zgodę ważnych osób.

Kilka osób zdecydowało się złożyć skargę, która znalazła finał w Kolegium d.s. Wykroczeń. Świadkowie znaleźli również o paleniu ognisk w lesie.

I co robią czynniki odpowiedzialne za porządek publiczny? Winowajca został ukarany naganą i zapłacił 20.000 zł kosztów postępowania.

Pytam się, kogo takie załatwienie sprawy zniechęci do dalszych ekscesów?

Czyżby istotnie jakieś ważne osoby miały swój udział w nocnych zabawach?

Marek Markowski  
Jerzy Szychowiak  
Czesława Budniaczyńska  
Bronisława Błaszkwicz

## Zdaniem radnego...

## Do wyborców

W poczuciu obowiązków radnego względem wyborców chcę poinformować mieszkańców miasta i gminy Wronki o uchwale Rady Miasta i Gminy, podjętej w dniu 22 listopada 1991 r. w sprawie ustalenia wynagrodzenia Burmistrza i jego zastępcy. §§ 2 i 3 tej uchwały brzmią następująco:

§ 2

„Uchwała się następujące wysokości wynagrodzenia dla burmistrza i jego zastępcy:

a) wynagrodzenie zasadnicze - wg najwyższej kategorii i stawki zaszerogowania wynikających z tabeli stanowisk zaszerogowań i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych;

b) dodatek funkcyjny - wg najwyższej stawki wynikającej z tabeli stanowisk zaszerogowań i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych;

c) dodatek służbowy w wysokości 100 % wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego.

§ 3

Zmiany wysokości wynagrodzenia wg powyższych zasad następują od dnia wprowadzenia regulacji placowych dla pracowników Urzędu.”

Podjęcie uchwały odbiegało od przyjętych zasad. Inaczej niż to się normalnie praktykuje, projekt uchwały tej nie został przedstawiony ani na Komisji Gospodarczej, ani na Komisji Społecznej.

Punkt przewidujący podjęcie tej uchwały nie figurował w porządku obrad XVII Sesji, w przesłanych zaproszeniach.

Moim zdaniem pośpiech w tej sprawie nie był uzasadniony, jako że zgodnie z § 3 uchwały nowe, maksymalne stawki wynagrodzenia burmistrza i jego zastępcy obowiązują nie od 22 listopada, ale od 1 sierpnia 1991 r.

Skutki finansowe tej uchwały są szersze, ponieważ dotyczą innych stawek samorządowych, które są uzależnione od pensji burmistrza. Uchwała nie podaje nazwisk biorców wynagrodzenia, więc dotyczy jakiegokolwiek osoby, która w przyszłości ewentualnie może zajmować to stanowisko. Z treści uchwały wynika, że do końca kadencji tej rady burmistrz Wroniek będzie otrzymywał najwyższe z możliwych wynagrodzenie.

Swoje zastrzeżenia względem sposobu doprowadzenia do uchwały przedstawiłem na sesji wyjazdowej Rady w dniu 29 listopada 1991 r. w Cmachowie. Zapowiedziałem opublikowanie swojej opinii we „Wronieckich Sprawach”. Na to radny Kopras proponował, by w takim przypadku podjąć uchwałę o niefinansowaniu gazety „Wronieckie Sprawy”.

Pan radny Jankowski Marek, zapewne w dobrej wierze, radził przedtem tekst takiego listu skonsultować z adwokatem. Były też głosy radnych traktujące tę sprawę jako publiczne pranie brudów.

Marian Kasprzak  
(radny)

**Od redakcji:** Wyjaśniam, że regulamin Rady zezwala na wprowadzenie dodatkowego punktu do programu obrad w chwili zatwierdzania programu sesji - poprzez głosowanie. Radni w głosowaniu przyjęli punkt dotyczący zmiany wynagrodzenia dla burmistrza.

Paweł Bugaj  
(radny)

## Szanowny Panie Redaktorze

W n-rze listopadowym „Wronieckich Spraw” dwa artykuły szeroko omawiają rozpoczęcie roku akademickiego w nowo powstałym Wyższym Seminarium Duchownym. (...) Wronki to przede wszystkim wybitne zabytki, rozwinięty przemysł oraz to, co nawet w latach komunistycznych nadawało miastu splendor i rozgłos w całej Polsce i nie tylko. Chodzi o zakład budowy organów Bronisława Cepki, który jest najlepszym tego typu zakładem w naszym kraju. Jego organy istnieją w kościołach całej Polski, jednak najwięcej na terenie diecezji katowickiej.

Z poważaniem: Stanisław Danek (Mysłowice)

**Od redakcji:** Istotnie, Wronki nie mają sobie równych, jak chodzi o rzemiosło organmistrzowskie. Oprócz wymienionego zakładu Państwa Cepków w Popowie, mieści się tu warsztat organmistrzowski Władysława Kaczmarka, odznaczonego Krzyżem Papieskim. Firmę prowadzi obecnie jego zięć, Andrzej Mięzał. Trzecim zakładem tego typu jest warsztat pana Mariana Nawrota przy ul. Kościuszki.

Ruszyliśmy, jak na nasze „wronieckie warunki”, bardzo imponująco. Wpłynęły aż dwa listy, których obszernie fragmenty poniżej przedstawimy. Na wstępie pragniemy jednak przypomnieć, że idea, myślą przewodnią „SPOTKANIA” jest pobudzanie samych zainteresowanych do poszukiwania rozwiązań swoich różnych problemów.

W liście opublikowanym w poprzednim numerze naszej gazety wyłoniło się szereg problemów naszej czytelniczki. Nie wiemy, czy mąż jej jest człowiekiem uzależnionym. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że jest już na prostej drodze do tego. Jeśli nic się nie zmienia, a samo nic się nie dzieje, mąż naszej czytelniczki stanie się alkohikiem i to nie z jej winy, ale na jej oczach. Istotą tej choroby jest to, że człowiek traci kontrolę nad ilością wypijanego alkoholu, upijając się także wtedy, gdy nie na takiego zamiaru, czyli prawie zawsze. Nie musi wcale pić codziennie, alkohol staje się mu jednak coraz bardziej potrzebny w życiu. Stopniowo coraz więcej spraw obraca się wokół picia, całe myślenie, życie uczuciowe, kontakty z innymi ludźmi służąc zaczynają jednemu - stwarzaniu okazji do dalszego picia. Jest to choroba w pełnym tego słowa znaczeniu, w dodatku przewlekła i śmiertelna. Jak każda poważna choroba atakuje nie tylko osobę na nią cierpiącą. Wszystkie problemy przedstawione przez naszą czytelniczkę traktować można, jako podstawowe objawy jej **współuzależnienia**. Jeśli alkoholik dobre samopoczucie psychiczne i fizyczne uzyskuje prawie wyłącznie dzięki picciu, to **samopoczucie we wszystkich dziedzinach życia osoby współuzależnionej zależy od niej samej, od tego, jak radzi sobie w życiu, tylko od tego, czy on pije, czy nie.**

Alkoholik wcale nie chce się upijać, pić po kilka dni, mieć potwornego kaca, szmacić się. Sięgając kolejny raz po kieliszek postanawia sobie twardo, że tym razem będzie uważał, nie upije się. Wierzy w to święcie, bo nie chce zaakceptować faktu, że utracił bezpowrotnie kontrolę nie tylko nad swoim picciem, ale i swoim życiem. **Zona alkoholika robi dokładnie to samo. Wierzy w to, że ma wpływ na niego i jego picie.** Próbuje wpłynąć na niego, kontroluje go, umawia się z nim, stawia mu różne warunki, opiekuje się nim, rozwiązuje jego problemy np. płaci długi, załatwia zwolnienia itd, wybacza mu, przyjmuje jego obietnice poprawy, bo wierzy w to, w co chce wierzyć. Wszak trudno byćoną ALKOHOLIKA - SZMATY. Wszystkie swoje dotychczasowe porażki przypisuje swej nieudolności, zbyt małym jeszcze staraniom. I stara się jeszcze

## SPOTKANIA

bardziej, chroni go skuteczniej do czasu, gdy zabraknie jej sił i nadziei.

Tak jak w myśleniu, odczuwaniu, kontaktach z innymi ludźmi u alkoholika centralne miejsce zajmuje alkohol, tak w **świecie współuzależnionej żony jest miejsce tylko dla NIEGO i jego picia.** Czy jest wyjście z tej sytuacji? Jest, wymaga ono jednak wyjścia z zakłętą kręgu ucieczki przed rzeczywistością, niezależnie od tego, jak okropną się ona obecnie wydaje. Poniżej przedstawiamy podstawowe rady dla osób najbliższych alkoholikowi.

**NIE MUSISZ DŁUŻEJ OBWINIAĆ ALKOHOLIKA**  
Zacznij koncentrować się na własnych działaniach to dzięki nim możesz się podnieść lub załamać

**NIE MUSISZ DŁUŻEJ KONTROLOWAĆ PICIA ALKOHOLIKA**  
Zacznij koncentrować się na możliwościach leczenia zacznij namawiać go do leczenia

**NIE MUSISZ DŁUŻEJ PRZYCHODZIĆ „Z POMO-CĄ” ALKOHOLIKOWI**  
Zacznij pozwalać mu na cierpienie i ponoszenie odpowiedzialności za każde następstwa jego picia

**NIE MUSISZ DŁUŻEJ INTERESOWAĆ SIĘ POWO-DAMI JEGO PICIA**  
Zacznij powracać do wzorów normalnego życia

**NIE MUSISZ DŁUŻEJ GROZIĆ**  
Zacznij mówić to, co myślisz i robić to, co mówisz

**NIE MUSISZ DŁUŻEJ PRZYJMOWAĆ LUB WY-ŁUDZAĆ OBIETNIC**  
Zacznij odrzucać je i przestań liczyć się z nimi w realnym życiu

**NIE MUSISZ DŁUŻEJ NARZEKAĆ, GDERAĆ, WY-GLASZAĆ KAZAŃ, PRZYMIŁAĆ SIĘ**  
Zacznij informować go rzeczowo o jego niewłaściwym postępowaniu

Zacznij traktować go jak dorosłą osobę  
**NIE MUSISZ DŁUŻEJ POZWALAĆ ALKOHOLI-**

## KOWI NA ATAKOWANIE CIEBIE I TWOICH DZIECI •

Zacznij ochraniać siebie, nie pozwalaj na destrukcję **NIE MUSISZ BYĆ MARIONETKĄ ZACZNIJ ŻYĆ OSOBNO**

W pełnym ich zrozumieniu i zaakceptowaniu oraz wcieleniu w życie pomoc może Poradnia Przeciwalkoholowa, która świadczy pomoc nie tylko alkoholikom, ale także ich rodzinom. Tut. poradnia mieści się w pok. 56 Przychodni Rej. psycholog przyjmuje w środy i czwartki 15-18 i piątki 10-12.

O innej formie pomocy dla naszej czytelniczki traktuje drugi list.

„Byłam w podobnej sytuacji jak Ty, trwało to jednak znacznie dłużej, mąż zaszedł już znacznie dalej, nie był tak spokojny i kulturalny. W domu były regularne awantury, interwencje milicji, kolejne sprawy sądowe. Odpoczywałam trochę, ja i troje moich dzieci, kiedy on szedł siedzieć. Wszystko jednak szybko wracało do „normy”, złapałam się na tym, że wcale nie musi go być, a ja i tak czegoś boję się, nie potrafię rozmawiać z dziećmi. Wszystko leciało mi z rąk, czułam się chora, przegrana. Leczyłam nerwy, brałam tabletki, cudem właściwie przeżyłam próbę samobójczą, wszystko wracało. Czulam, że spróbuję jeszcze raz, że nie wytrzymam tego wszystkiego. I wtedy przypadkiem z programu „Wódka pozwól żyć” dowiedziałam się o AL-ANONIE. Dzisiaj jestem osobą spokojną, wesolą, potrafię o siebie zadbać. Zmiana, jaka zaszła we mnie, zmieniła wszystko w naszym domu. Mam coraz lepszy kontakt z dorastającymi już prawie dziećmi, mąż przez kilka lat pił jeszcze, obecnie jest na leczeniu. Nie zastanawiam się wcale nad tym, czy wróci do picia, pomagam mu, ale nie żyję jego problemami, nie martwię się za niego. Jestem szczęśliwa, mam przyjaciół z ruchu AL-ANON, nie jestem sama i wiem, co mogę i powinienem robić. Odzyskałam spokój i pogodę ducha. To tak wiele. Czym jest AL-ANON nie będę pisać, to trzeba przeżyć osobiście. Grup takich zrzeszających żony alkoholików, opierających się na zasadach pełnej dobrowolności i anonimowości, jest wiele. Najbliższa w Szamotułach. Spotyka się w każdy wtorek o godz. 18 na ul. Łąkowej 9. Nie potrzeba żadnego skierowania, czy zaproszenia. Wystarczy przyjść i jesteś. Niech siły do tego doda Ci modlitwa, od której rozpoczynamy wszystkie nasze spotkania, jest to „Modlitwa o pogodę ducha”

BOŻE DAJ NAM POGODĘ DUCHA, ABYŚMY ZGADZAŁY SIĘ Z TYM, CZEGO NIE MOŻEMY ZMIENIĆ.

ODWAGĘ, ABYŚMY ZMIENIAŁY TO, CO ZMIENIĆ MOŻEMY.

i MĄDROŚĆ, ABYŚMY UMIAŁY ODRÓŻNIĆ JEDNE SPRAWY OD DRUGICH.

„OZ”



# Beniaminek mistrzem jesieni

## Mecz na szczycie

Kto będzie mistrzem jesieni? Na to pytanie miał dać odpowiedź bezpośredni pojedynek dwóch pretendentów do tego tytułu, „Wrometu - Czarnych” z „Kłosem” Zaniemyśl.

Doszło do niego we Wróblewie na 3 kolejki przed końcem rundy. Wówczas „Czarni” 1 punktem w tabeli wyprzedzali Zaniemyśl. Wcześniej obie drużyny (na szczęście obie) miały wpadki i straciły po 2 punkty. Dotąd bez porażki, piłkarze Wróblewa przegrali na wyjeździe (10 kolejka) z „Wartą” Śrem 0 : 2, a „Kłos” w kolejce następnej (u siebie) przegrał 0 : 3 z „Orkanem” Książ.

Nic więc dziwnego, że na mecz ten oczekiwano z niecierpliwością.

Mimo zimna i wiatru kibice nie zawiedli, a wśród nich znaleźli się burmistrz Kazimierz Michalak i ks. Paweł Pawlicki.

Piłkarze nie zawiedli, obie drużyny pokazały dobry, szybki futbol. „Czarni” rozpoczęli mecz bez tremy, z animuszem napierając zmusili gości do obrony. Efektem, już w 5 min, była strzelona z rzutu wolnego bramka, której strzelcem był Marek Kliszkowiak.

Tak szybko utracona bramka sparaliżowała piłkarzy „Kłosa”, a uskrzydliła „Czarnych”. Atak za atakiem. Za chwilę piłka trafia w poprzeczkę, jęk publiczności, piękna przewrotka Wojtka Graczyka i 2 : 0. Jest 10 minuta meczu!

To był nokaut. Po tym ciosie „Kłos” długo dochodził do siebie. Dopiero w drugiej połowie meczu, nie mając już nic do stracenia, postawił na atak. Grał agresywnie, chwilami brutalnie. Napór



Walka twarda i nieustępliwa, chociaż fer; przez całą rundę prowadzili piłkarze „Wrometu-Czarni”

gości owocuje w 70 min bramką. Wyczyn Marka Kliszkowiaka wiernie powtórzył Jerzy Gniatkowski i jest 2 : 1. Gra nabiera rumieńców, rośnie podenerwowanie wśród kibiców. „Kłos” dąży do remisu. Świetnie prowadzi spotkanie sędzia Ryszard Ferszt (II liga). Bogata w sytuacje i szybka gra z obu stron, ale wynik do końca nie ulegnie zmianie. „Wromet - Czarni” góra!

„Rewanz będzie nasz” - mówią kibice z Zaniemyśla. Cóż, zobaczymy.

## Tabela

1. WROMET - CZARNI Wróblewo	15	28	55:16	
2. KŁOS Zaniemyśl	15	23	29:12	2:1
3. WARTA Śrem	15	22	41:14	0:2!
4. ORKAN Książ	14	19	32:23	5:2
5. ORKAN Jarosławiec	15	17	29:26	3:1
6. SPOLEM Nekla	15	16	25:27	6:0
7. HURAGAN Pobiedziska	14	14	27:26	3:2
8. WELNA Skoki	15	13	27:31	2:1
9. SAN Poznań	15	13	23:29	2:1
10. LECHIA Kostrzyn	15	12	27:32	6:2
11. WARTA Obrzycko	15	12	21:31	2:0
12. PRZEMYSŁAW Poznań	14	11	25:30	4:2
13. ORKAN Kaźmierz	14	10	18:38	5:2
14. PIAST Kobylnica	15	9	22:32	4:0
15. ORKAN Sokołowo	15	9	7:27	5:0
16. POKÓJ Paczkowo Siekierki	15	8	25:39	6:0

Uwaga: Na końcu tabeli podano wyniki spotkań „Wrometu-Czarnych” z poszczególnymi zespołami.

## Na półmetku

Wyjazdowy mecz 15 kolejki „Wrometu - Czarnych” z „Orkanem” Kaźmierz zakończył jesienną rundę rozgrywek. Wygrali go „Czarni” 5:2. Kolejne zdobyte 2 punkty, chociaż nie one decydowały, że „Wromet-Czarni” Wróblewo został mistrzem jesieni. Z przewagą 5 punktów nad „Kłosem” Zaniemyśl prowadzą w grupie I poznańskiej A klasy. Drużyna „Wromet-Czarni” jest rewelacją rozgrywek. Przypomnę, że jeszcze wiosną ubiegłego roku byli w C klasie. Jeden sezon grali w klasie B, gdzie oddali przeciwnikom zaledwie 3 punkty.

Teraz na półmetku rozgrywek A klasy są znowu najlepsi! To nie przypadek, czy szczęście. Poza jednym wyjątkiem pokonali wszystkich strzelając 55 bramek.

Najwięcej bramek zdobyli: Marek Kliszkowiak, Robert Balcerek i Wojciech Maćkowiak. Trudno zdaniem Ryszarda Forbricha, wskazać najlepszego zawodnika bowiem wszyscy zasługują na wyróżnienie.

W minionej rundzie grało 18 zawodników (5 przedpoborowych). Trzon zespołu tworzą zawodnicy byłej C klasy, mieszkający Wróblewa i okolicy, a wśród nich 3 rodzinne dublety: bracia Biedziakowie, Góralowie, Przybyszowie. Drużynę wzmocniają nabytci rutyniarze: Remigiusz Marchlewicz - grający trener i Marek Kliszkowiak. Ostatnim nabytkiem jest bramkarz Tadeusz Fajfer, który przyszedł do „Czarnych” (na 4 kolejki przed końcem rundy) z II-ligowej drużyny „Chrobry” Głogów.

Tadeusz Fajfer wcześniej był bramkarzem „Lechii” Gdańsk. To on w pamiętnym pucharowym meczu tej drużyny z „Juwentusem” Turyn obronił rzut karny, który egzekwował sam król strzelców M.S.'86 Paulo Rossi.

Dobra gra zespołu ściąga do Wróblewa również wielu młodych i chętnych do kopania piłki chłopców.

**Nagroda!** Za świetną grę, jaką zawodnicy „WROMET - Czarni” dali, Fabryka Kuchni „WROMET” - sponsor - zafundował całemu zespołowi kilkudniowy wyjazd do Niemiec w okolice Frankfurtu n Menem, gdzie m.in. rozegrane zostaną mecze towarzyskie. W czasie przerwy zimowej piłkarze, przykładem roku ubiegłego trenować będą na sali gimnastycznej szkoły zawodowej przy „Spomaszu”.

Cel zespołu jest jeden: „Mistrzostwo w grupie i awans do klasy okręgowej”!

# Metamorfoza „Błękitnych”

Rok temu pierwsza drużyna piłkarska MKS „Błękitni” przeżyła duży kryzys. Grała jak teraz w A klasie, ale nie tak samo, jak gra obecnie. „Błękitni” ubiegły sezon kończyli na 12 pozycji i tylko najwierniejsi kibice wierzyli, że zdołają obronić się przed spadkiem do B klasy.

Było źle, dotychczasowy opiekun - „Wromet” odmówił „Błękitnym” pomocy, klub był praktycznie w rozpaczce. Tymczasem we Wróblewie rosła w siłę ambitna drużyna „Czarnych”, wspierana przez sponsora - Fabrykę Kuchni „Wromet”. Działacze MKS „Błękitni” odbierali zachodzące wydarzenia jako „zamach na klub”.

Taka interpretacja (być może błędna) wywołała mobilizację w klubie. Chcieli pokazać, że „nie dadzą się”.

Dzisiaj, z perspektywy minionego roku, można powiedzieć, że klub „nie dał się”, mimo trudności finansowych i organizacyjnych, obronił swoje jestestwo.

Wiosną, pierwsza drużyna nie tylko nie spadła z A klasy, ale potrafiła na koniec rozgrywek uplasować się w połowie tabeli. Najmłodszy piłkarze klubu - trampkarze - zostali mistrzami województwa piłkarskiego. Były to budujące sukcesy.

Młodzi piłkarze I drużyny (śr. wieku poniżej 20 lat) do nowego sezonu 91-92 przystąpili bardziej doświadczeni, z wiarą w swoje siły i umiejętności. Z pomocą „Błękitnym” przyszli najwierniejsi sympatycy - byli zawodnicy klubu.

Drużyną pod kierunkiem trenera Romana Kabacińskiego rundę jesienną potraktowała bardzo serio, a osiągnięta na koniec pozycja i uzyskane wyniki mówią o możliwościach tej młodzieżowej drużyny.

## Tabela

1. NOTEĆ Dziembowo	14	23	38:12	(0:0)
2. ORZEŁ II Wałcz	14	23	30:9	(2:0)
3. BŁĘKITNI Wronki	14	22	50:8	
4. ZJEDNOCZENI Kaczory	14	19	32:21	(3:0)
5. PŁOMIEN Połajewo	14	18	23:20	(5:0)
6. UNIA Wapno	14	16	34:28	(4:1)
7. KRAJNA Słowianowo	14	13	18:19	(1:2)
8. NOTEĆ Szamocin	14	13	18:21	(6:1)
9. MISTRAL Mirosławiec	14	13	22:34	(2:2)
10. NOTEĆ Rosko	14	12	19:30	(0:1)
11. STELLA Białosłiwie	14	10	24:36	(2:1)
12. POLONIA II Piła	14	9	16:21	(3:0)
13. UNIA Bartoszkowo	14	8	21:43	(7:0)
14. KROTON Witrogoszcz	14	7	25:44	(11:0)
15. RADWAN Lubasz	14	7	16:37	(4:0)

Uwaga: W nawiasie podano wyniki jakie „Błękitni” uzyskali z tymi drużynami.

Świetny półmetek wyznaczył drużynie jasny cel: **bój o tytuł mistrza grupy (ostatecznie może być wicemistrzostwo) i awans do klasy okręgowej.**

Trener wierzy, że cel ten jest do osiągnięcia, ale jednocześnie przestrzega: „Moim zmartwieniem jest, aby zawodnicy moi nie uwierzyli w łatwy awans już na półmetku. Im prędzej zrobią postępy w osiągnięciu wyżyn piłkarskich umiejętności, eliminując tym samym swoje błędy, tym łatwiej będzie im grało się z drużynami wyższej klasy.”

...A mówi to nie bez przyczyny. W rundzie jesienniej zdarzyły się mecze, o których chciałby szybko zapomnieć. Do takich należał mecz z „Notecią” w Rosku (przegrany 0:1), gdzie liczono na łatwe i wysokie zwycięstwo. Były też, i to w większości, dobre mecze. Do najlepszych należały mecze z Kaczorami i Piłą, oraz mecz z liderem tabeli w Szamocinie. Niektóre ich fragmenty poziomem wybiegały daleko ponad A klasę.

Zdaniem Romana Kabacińskiego cały zespół, za swoją grę i osiągnięte wyniki, zasługuje na wyróżnienie. Jednak najwyższą ocenę wystawił bramkarzowi Jarosławowi Jezierskiemu. Tylko 8 razy wyciągał piłkę z swojej bramki. Osiem bramek straconych przy 50 zdobytych, to imponujący wynik, mówiący o dobrej kondycji strzeleckiej całej drużyny, w której najlepszymi są: Rafał Kudliński (12), Darek Dudek (9) i Jacek Grzymek (8).

„Siła mojego zespołu wynika z 30 spotkań rozegranych w tym samym, podstawowym składzie.” (mówi trener) ... „Zespół preferuje zawodników miejscowych - wychowanków Klubu, chociaż dla wzmocnienia rywalizacji wśród zawodników, pozyskano dwóch 20-latków z III ligi; Darek Moszczyński i Mirosław Kretkowski są studentami AWF w Poznaniu. „Na ile będą potrzebni pokazą mecze wiosenne, ale z pewnością będą oni rezerwowym atutem trenera.

Trener Kabaciński za pośrednictwem „WS” chce publicznie podziękować: „bardzo serdecznie Kol. Wiesławowi Osesowi”, przyjacielowi i sponsorowi zespołu, który miał olbrzymi wpływ na końcową pozycję drużyny. Pięknie dziękuję osobom wspierającym: Leszkowi Kicie, Zbigniewowi Mińczykowskiemu i Wojtkowi Niewiedziałowi. Osobne podziękowanie kieruję do FMiU „Spomasz”, Zakładu Karnego i ZPZ - służyły nam pomocą w miarę swoich możliwości.

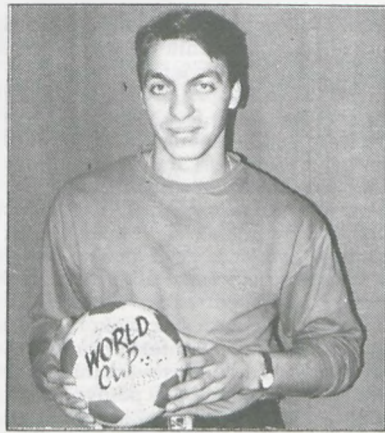
Na koniec chciałbym też złożyć gratulacje drużynie „WROMET - Czarni” z Wróblewa za zajęcie I miejsca w grupie i życzyć im awansu do klasy okręgowej.”

Wiesław Oses w podziękowaniu za pracę z zespołem seniorów otrzymał od trenera i zawodników pamiątkowy puchar. Najlepszego zawodnika, bramkarza - Jerzego Jezierskiego, nagrodził Wojciech Kudliński fundując mu strój sportowy z koszulką o numerze „1”.

Wiesław Oses:

„Chcę podziękować Kibicom za wspaniałą postawę na meczach. (...) Klubowi potrzebny jest silny i zaangażowany Zarząd. Chciałbym wejść do zarządu, aby mieć wpływ na działalność i losy Klubu, ale nie chcę być figurantem, było ich jak dotąd zbyt wielu.”

Przed piłkarzami przerwa zimowa, którą wykorzystają na trening, przewidziany jest obóz kondycyjny.



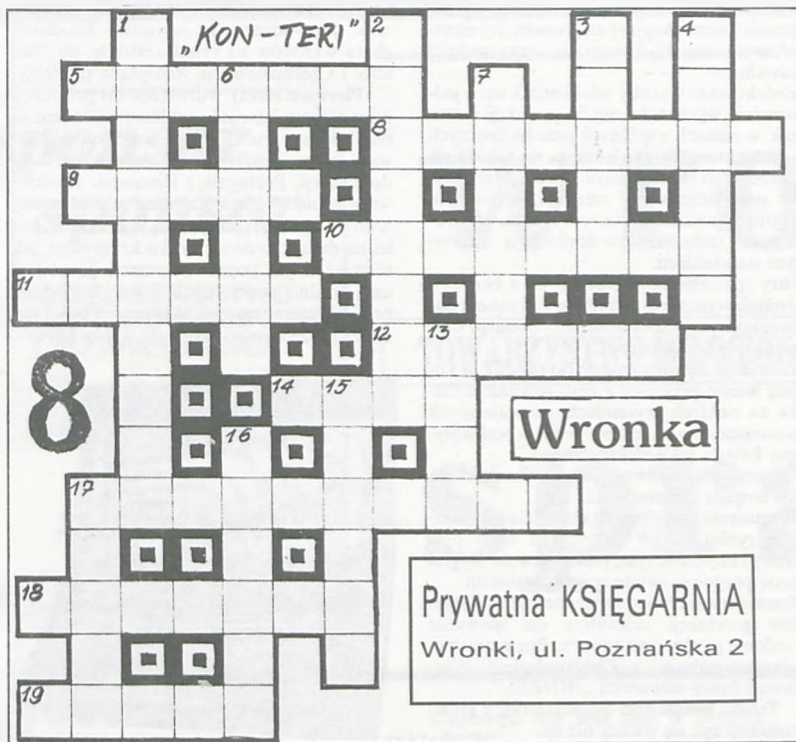
Bramkarz - Jarosław Jezierski



# Krzyżówka „20 KALAMBURÓW”

Nagroda!

Mała prywatna księgarnia  
**MARIA KAŻMIERCZAK**  
 Wronki — ul. Poznańska 2  
 funduje: „WIELKĄ KSIĘGĘ ZIÓŁ”  
 (Wartość 160 tys. zł.)



### Poziomo:

5. Gdy zabawa z zasadami skacze, tp powstanie dzieło na plakacie
8. Miary papieru krawędź — wpadnie do rowu więc nie pędź!
9. Szwajcarskiego litera — tam żyć nie umierać
10. „Do Młodości” chytroska, do sultańskiego łóżka
11. Gdy zabawa przytyka jest okazja, nie unikaj!
12. Kogra Indyjska podaruje ta Nimfa rzeki zamieszkuje
14. Wśród najgorszych stopni, gdy Celsjusza dużo stopi
17. Mimo, że bez ubrania wasal to jednak część nogi opasa
18. Okrągła liczba oblicza nasza — jest naprawdę bycza
19. Słup zaostrozony trzyma, ciepły jej służy klimat

### Pionowo:

1. Pociera mocno pakunek, dywanom dając ratunek

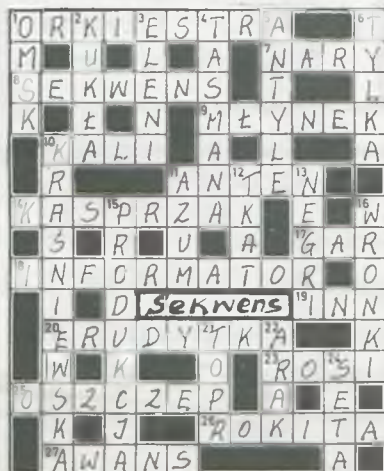
2. Urojenie hiszpańskiego Pana, przez niego piłka jest najlepiej kopana
3. Fryzura złych owadów, nie do naszych sadów
4. Dopływ Wisły podarował pantofle, w którym stopa zdrowa
6. Moneta we Francji i samogłoska, zapłać z góry za przewóz i się nie troskaj
7. Okrywają szyje litery, dobry „lek” dla Magiery
13. Litera światła odbitych silnie, do tamowania krwi szukaj go pilnie
15. Edgar Allan materiałów do ćwiczeń dla tego utworu fraszka jest niczem
16. Włoska rzeka rudego zwierza, dokument, któremu się zawiera
17. Przyimek nici przytyka, na ogródku się spotyka

Rozwiązanie krzyżówki (z załączonym, wyciętym numerem) prosimy kierować pod adres redakcji, lub do sklepu „IREWOJ” — Rynek 14 do dnia 5 stycznia 1992 r.

## Ciekawostka

Podobno pierwsza krzyżówka ukazała się w roku 1925! Jej wynalazcą był Victor Orville, Anglik. Odsiadując wyrok w więzieniu zaczął się nudzić, ale dopiero po przeczytaniu całej więziennej biblioteki. Swoją erudycję wykazał wypisując różne słowa na ułożonej w kwadraty posadzce celi i tak wpadł na pomysł krzyżówki. Przesłał ją do jednego z czasopism angielskich a pomysł pochwyliła natychmiast prasa amerykańska. Wkrótce już cały świat rozwiązywał krzyżówki i tak już zostało...

### „Wronka — 7”



## Zasłyszane

- Dlaczego samochody „Wrometu” tak często ulegają wypadkom?
- Bo dyrektorzy tej firmy, szybciej niż inni dążą do Europy.

## Pytania i odpowiedzi NASZYCH DZIECI

- Tato, czy wiesz, ile pasty do zębów mieści się w tubce?
- Nie wiem.
- A ja sprawdziłem. Od balkonu w pokoju do lodówki w kuchni!



- Mamo jak się rozmnażają jeże?
- Ostrożnie.



- Łukasz, jak się nazywa potrawa z surowych jarzyn?
- Jarzynieówka.

## piórem satyra

### Nagrobek łgarza

Nad bzdurą posiwał,  
 na plotce stał zęby  
 i śmierć mu, niestety,  
 nie zamknęła gęby.

### Mezalian

Nie licz, sosnowa szyszko  
 na małżeństwo z brudnicą mniszką.

### Pewnik

Nie zbliżają nas do Europy  
 bezrobocie i SEX SHOPY

### Perspektywa

Naiwność — głupoty oznaka,  
 Niemcy się jednoczą,  
 tylko patrzeć jak Polakom  
 do oczu znów skoczą.

### Podziw

Naturysta (tym mnie urzekł)  
 wziął w objęcia — nagą RÓŻĘ.

Ryszard Kilar z Złotowa

## NIGHT CLUB „Młyn” — dzieciom

Uwaga dzieci!...

które nie ukończyły 12 lat.

Dla was nagroda:

APARAT FOTOGRAFICZNY „Conkord”  
 automat firmy japońskiej w cenie ok. 200.000,- zł.

Aby uczestniczyć w jego losowaniu należy przysłać bezbłędnie rozwiązane zagadki i hasło krzyżówki. Znajdziecie je na przedstawionej stronie okładki do kolorowania „...przygód Koziółka”.

„Rusz głową”, a może szczęście uśmiechnie się do Ciebie.

Nagrodę ufundował właściciel wronieckiego NIGHT CLUB „Młyn” — Maciej Rykowski

### Rozwiązanie krzyżówki

Zespół muzyczny „SEKWENS” za rozwiązanie tej krzyżówki fundował zaproszenie (dla pary) na **Bal Sylwestrowy**.

W drodze losowania nagrodę otrzymuje **MARIUSZ BRZOSKA** z Wronki

Nagrodę losował Radosław Kłosin.

Sekwens ★

★Sekwens

★Sekwens

### wronieckie sprawy

adres tymczasowy  
 64-510 WRONKI  
 ul. Wiosenna 4

Redagują:  
 Paweł Bugaj — red. naczelny  
 Klemens Stróżynski  
 Krystyna Tomczak  
 Bogdan Tomczak

Zdjęcia: Paweł Bugaj

Współpraca:  
 Eligiusz Grupiński  
 Wojciech Kudliński  
 Janusz Łopata-Lowinski

Skład komputerowy:  
 Przedsiębiorstwo Specjalistyczne  
 „COMTEXT” spółka z o.o.  
 Poznań, ul. Ziębicka 35  
 tel. 67-65-62

Druck:  
 Zakład Poligraficzny  
 Wojciech Jopp  
 Poznań, ul. Łużycka 40  
 Nakład: 1500 egz.



# Pomet — 2

WRONKI

## Produkuje

### Osprzęt

#### do spawania elektrycznego

- uchwyty elektrodowe kleszczowe
- uchwyty do żłobienia elektropowietrznego
- zaciski biegunowe, śrubowe i kleszczowe
- łączniki przewodów spawalniczych
- młotki spawalnicze
- tarcze i przyłbice

### Osprzęt

#### do spawania gazowego

- palniki do spawania i cięcia acetylenowo-tlenowe, na propan i gaz ziemny
- palniki uniwersalne
- palniki maszynowe do cięcia
- lutownice płomieniowe: acetylenowo-powietrzne, propanowo-powietrzne

## Regeneracja

Zakład prowadzi regenerację palników wszystkich typów własnej produkcji.

Zakład nazwę tę nosi zaledwie 4 lata. Do tego czasu było to Przedsiębiorstwo Obróbki Metali „Pomet-2”, popularnie nazywane (do dzisiaj) „POMem”.

Istnieje od 1953 roku (38 lat), jest zakładem przywieziennym zrzeszonym przy Centralnym Zarządzie Zakładów Karnych w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Zakład pobudowany został z przeznaczeniem zapewnienia pracy skazanym. Nic więc dziwnego, że zdecydowaną większość załogi (75 %) stanowią więźniowie.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Metalowego „Pomet-2” jest producentem osprzętu do ręcznego spawania gazowego i elektrycznego, w tym drugim asortymencie jest jedynym w Polsce.

Za „dobrych czasów” (do roku 1990) na wyroby z wronieckiego „Pometu” czekał kraj i rynki zagraniczne. Eksportowano głównie wyroby do spawania elektrycznego, najwięcej do Czechosłowacji, NRD, Węgier i na Kubę. Niewielkie ilości trafiały również do „II obszaru platniczego”. Eksport stanowił 30 % produkcji. Liczna, 700-osobowa



załoga pracowała na dwie zmiany. Tłoczno i hałaśliwie było w halach, magazyny surowców były pełne, a gotowe wyroby, jakie by nie były, szły jak ciepłe bułki.

Przyszłi ciężki czas. Przemiany polityczne końca 1989 roku w kraju i późniejszy rozłam obozu państw socjalistycznych, zerwane układy gospodarcze, wprowadzenie reform, wszystko to przyczyniło się do destabilizacji polskiej gospodarki. Wywołany chaos gospodarczy szybko pograżył w kryzys zakłady państwowe, nie ominął również Pometu. Nastąpił nagły spadek popytu na wyroby.

„Trzeba przeczekać!” - mówiono. Czekanie nie pomagało, słaba sprzedaż i magazyny pełne wyrobów, czas biegnie, popiółek żera, kryzys pogłębia się, (nie lepiej jest w pozostałych wronieckich zakładach). Konieczne jest ograniczenie produkcji i redukcja zatrudnienia ponad 50 % (głównie kosztem skazanych). Zlikwidowana zostaje II zmiana, załoga liczy już tylko niespełna 300 pracowników, w tym ok. 170 skazanych. Nieralcznicze punkty obsługują pracownicy wolnościowi.

Początkowo oddelegowuje się pracowników umysłowych i nadzoru mistrzowskiego do pracy na stanowiska robotnicze, później niektórzy zostaną tam na stałe. Częste przesunięcia kadrowe i groźba zwolnień wywołuje niepokój. Wprowadza się przymusowe urlopy bezpłatne. Miesiąc lipiec br. jest okresem postoju zakładu. Później dojdzie do zwolnień i 20 pracowników wolnościowych będzie musiało odejść.

Postawiono na jakość. Już dużo wcześniej, ale w ciągu tych trudnych dwóch lat nie zaprzestano prowadzenia prac zmierzających do unowocześnienia produkowanych wyrobów, poprawy ich jakości i estetyki. Wprost przeciwnie, wobec braku zbytu w kraju i państwach ościennych, jedynym ratunkiem stał się eksport na rynki zachodnie. Stąd pełna mobilizacja w szeregach konstruktorów, technologów i narzędziowców, ale też i duża szansa na końcowy sukces. Trzeba Pometowi dorównać do światowych firm produkujących sprzęt spawalniczy.

W czasie tych trudnych lat gruntownej zmianie konstrukcyjnej uległy uchwyty elektrodowe i zaciski kleszczowe oraz palniki spawalnicze.

Produkowane wyroby udoskonala się, a jednocześnie wprowadza się do produkcji nowe. I tak, w ramach wspólnych prac badawczych z Instytutem Spawalnictwa w Gliwicach opracowano i uruchomiono produkcję przyłbicy spawalniczych w czterech odmianach. Przyłbice posiadają atesty CIOP-u, a parametrami technicznymi dorównują światowym standardom.

Filtry spawalnicze wykonane są z tworzyw termoplastycznych. Przyłbica z ekranem panoramicznym pozwala na stały podgląd otoczenia miejsca spawania.

Przewiduje się wprowadzić do produkcji kolejną wersję przyłbicy z zastosowaniem filtrów na ciekłych kryształach, pozwalających na samoczynne zaciemnianie filtra pod wpływem światła łuku elektrycznego.

Filtr posiada możliwość bezstopniowej regulacji stopnia zaciemnienia.

Pometowskie przyłbice są nowością na krajowym rynku, a ich przystępna cena plus walory eksploatacyjne, powinny w niedługim czasie przynieść firmie sporo zamówień.

Obecnie trwają prace związane z uruchomieniem produkcji uchwytów do spawania w osłonie gazów ochronnych. Prace przebiegają we współpracy z „Elektroplastem” Warszawa i firmą niemiecką „BINZEL”.

Trzeba handlować! Stwierdzono, z samej produkcji żyć się dzisiaj nie da.

Uruchomiono więc sklep fabryczny, w którym można kupić cały asortyment produkowanych wyrobów. Nie tylko wyrobów własnych, tutaj również nabyć można wyroby i sprzęt spawalniczy innych firm: reduktory gazowe, półautomaty spawalnicze, szybkozłączki, węże, itp.

Kolejnym handlowym przedsięwzięciem było przejście (w dzierżawę) od Zakładu Karnego stacji paliw.

Ten pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Pozyskano nie tylko dodatkowe miejsca pracy, ale również niezłe źródło dochodu. Stacja położona w centrum miasta, czynna na pełne dwie zmiany, ma dobrą frekwencję.

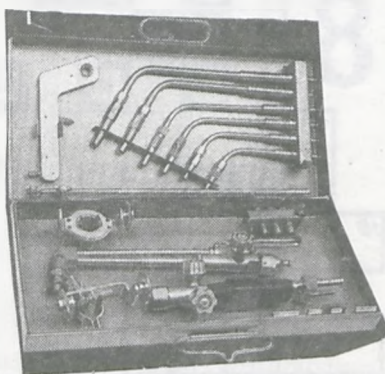
Dlatego też myśli się o jej szybkim rozbudowie. Już uruchomiono sklepik z częściami i akcesoriami samochodowymi, a w przyszłym roku przewiduje się wprowadzenie do sprzedaży dodatkowo etyliny „98” i benzyny bezolowiowej.

„Reklama dźwignią handlu”. mówi stare powiedzonko i nie bez racji.

Pierwsze trzy kwartały br były trudne. Małe ilości wyrobów udało się sprzedać i to tylko na rynku krajowym. Jednak przez cały ten czas zakład szuka kupców, nie rezygnuje z reklamy, prezentując co rusz to nowe wyroby. Wystawia je na targach w Poznaniu, Leningradzie, Brnie, Dubaju. Zainteresowa-

nie jest widoczne, ale czy zaowocuje, pokaże czas. Prowadzone są rozmowy handlowe zbytu wyrobów na rynki arabskie, do Niemiec i Czechosłowacji. Rozsyłane są oferty

Pierwsze efekty wdrożenia do produkcji nowych wyrobów jak i reklamy, widoczne są pod koniec roku. Coś drgnęło. Przyszły pierwszy, na razie małe, zamówienia eksportowe do Szwecji, Portugalii i Hiszpanii. Realizowane są na bieżąco. Na pełen portfel zamówień przyjdzie jeszcze trochę poczekać. Z kolei na dużą chłonność rynku krajowego, jak również nagłą poprawę sytuacji gospodarczej, trudno w tej chwili liczyć. Są jednak prowadzone rozmowy, składane oferty i jest nadzieja, że wreszcie trafi się dobry klient.



Kondycja Pometu, w porównaniu z innymi wronieckimi zakładami, nie jest najgorsza. Zakład na bieżąco wywiązuje się z należności finansowych wobec dostawców surowców i energii. Placi też załozdę, chociaż czasami w ratach i bez premii z zysku. Jednocześnie prowadzi prace inwestycyjne i remontowe - buduje nową oczyszczalnię ścieków, remontuje dachy produkcyjnych hal.

„Pomet” pracuje tylko jedną zmianą. Ograniczenie produkcji i zmniejszenie zatrudnienia w głównej mierze dotknęło skazanych. Bezrobocie przekroczyło bramę wronieckiego więzienia, co przez więźniów jest odbierane z niezadowoleniem, a wśród funkcjonariuszy z pewnym niepokojem.

Gospodarka kraju upada, społeczeństwo ubożeje, są to nieuniknione konsekwencje przeobrażeń politycznych w naszym kraju.

„Aby zbudować nowe, trzeba zburzyć stare”, chodzi tylko o to, aby dzieło to dokonywało się możliwie sprawnie i bezboleśnie.

W Pomecie optymistów nie brakuje, wierzą w lepszą przyszłość i stąd, mimo ciężkich czasów, próbuje się tutaj żyć jeszcze normalnie.

## STACJA PALIW - „Pomet - 2”

ul. Mickiewicza

- Etylina „94” i „86”
- Olej napędowy
- OLEJE, PŁYNY, WODA DESTYLOWANA
- CZĘŚCI I AKCESORIA SAMOCHODOWE

Czynna: 6.00 - 22.00,

w niedziele i święta 10.00 - 18.00



Lutownica płomieniowa

LP 141 A

## Sklep fabryczny

Prowadzi sprzedaż wszystkich wyrobów zakładowych, oraz sprzedaż urządzeń i wyrobów innych firm. Są do nabycia: reduktory gazowe, półautomaty spawalnicze, szybkozłączki.

